

LIPIEC – SIERPIEŃ 2013

NR 7-8 (31-32)

ISSN 2299-8241

TRIUMF NIEPOKALANEJ

MIESIĘCZNIK RYCERSTWA NIEPOKALANEJ
TRADYCYJNEJ OBSERWANCJI



*„Znak
wielki
ukazał się
na niebie:
niemiasta
obleczone
w słońce”*

Antyfona
na święto
Wniebowzięcia
NMP

SPIS TREŚCI

- 6 Najświętsza Panna
— matką kapłana (cz. II)
bt. Kolumban Marmion
- 12 Okryci płaszczem Maryi
ks. Edmund Naujokaitis FSSPX
- 20 *Tajemnice Matki Bożej Fatimskiej*
Szymon Napierała
- 28 Schronienie i droga do Boga
Anna Woźniak
- 33 Ucieczko grzesznych,
módl się za nami!
Rycerz Niepokalanej
- 36 Walka z samym sobą
Paweł Siergiejczyk
- 39 O cnocie religijności (cz. III)
br. Maria Maksymilian FSSPX

Wzorem św. Maksymiliana ośmielamy się prosić naszych Czytelników:

„Szanuj pisemko! Po przeczytaniu nie niszczyć go, lecz pożyczyć innym, którzy go nie znają albo nie mogą opłacić prenumeraty, lub zbierać roczniki, które będą dla Ciebie miłą pamiątką. Sprawisz tym radość bliźniemu, a nagroda za to nie minie Cię.

APOSTOLSTWO DOBREJ PRASY
JEST OBOWIĄZKIEM KAŻDEGO KATOLIKA!”

Cześć Niepokalanej!

Drodzy Rycerze!

Pan nasz Jezus Chrystus nie szczędzi przykrych słów faryzeuszom: „Obłudnicy, dobrze o was prorokował Izajasz, mówiąc: «Ten lud czci mnie wargami; ale serce ich daleko jest ode mnie»” (Mt 15, 7–8). Pan Jezus gani za dwulicowość, która być może jest w stanie oszukać świat, ale nigdy nie ukryje się przed Panem Bogiem, który serca ludzkie przenika na wskroś. Mądrość Przedwieczna ostrzega wielokrotnie przed obłudą i brakiem spójności pomiędzy postawą zewnętrzną a naszą duszą, bowiem „biada człowiekowi dwoistego serca i ustom złośliwym, i rękom złe czyniącym i grzesznikowi, który po ziemi chodzi dwiema drogami” (Syr 2, 14).

Jakże trudno zachować jedną prawdziwą drogę i wytrwać na niej aż do końca. Współczesne podziały Kościoła w jego ziemskim wymiarze z pewnością nie ułatwiają

SŁOWO DUSZPASTERZA

tego zadania, a nawet tworzą wrażenie jakoby było ono w ogóle niemożliwe. Względy praktyczne wcześniej czy później zwyciężają i biorą górę nad wzniosłymi wartościami, ideałami i obietnicami. Nasze serca, jakże słabe, muszą się poddać.

Jest tylko jeden kurs, którego obranie gwarantuje wytrwanie na drodze zbawienia duszy, a mianowicie bezwarunkowe oddanie się Matce Najświętszej.

W sierpniu obchodzimy święto Jej Wniebowzięcia. To właśnie ten przywilej powinien zmusić nas do refleksji nad wyjątkową rolą, jaką Maryja odgrywa w życiu każdego katolika. Została wzięta z duszą i ciałem do nieba, a zatem zaraz po zaśnięciu, Jej dusza ponownie złączyła się z ciałem. Maryja więc cieszy się pełnią życia w niebie. Ale to nie wszystko. Zaraz po Wniebowzięciu, została ukoronowana na Królową nieba i ziemi. A zatem nasza Matka w porządku łaski jest jednocześnie naszą Królową, zarówno w porządku nieba i ziemi, łaski i natury.

Takie ujęcie dogmatu o Wniebowzięciu pozwala nam głębiej zrozumieć istotę naszej współpracy z Matką Bożą. Każdy dobry władca czy król, który przyjmuje poddanego na służbę jest zobowiązany przygotować go do tej służby oraz zaopatrzyć we wszystkie potrzebne środki, które tę służbę czynią możliwą. O ileż bardziej Królowa-Matka serc naszych będzie się starała, aby dać wszystko, co potrzeba swoim dzieciom, które deklarują służyć wiernie Jej, Jej Synowi i Jego Kościołowi.

Potrzebna jest tylko nasza deklaracja i nasze ufne oddanie w najmniejszych rzeczach. Potrzebna jest nasza dobra wola i zrozumienie, że sami nie jesteśmy w stanie walczyć o jedność Kościoła. Sami, nawet jako zdeklarowani, gorliwi katolicy, musimy z konieczności chodzić dwiema drogami, ponieważ droga praktycznego funkcjonowania w świecie zawsze będzie odbiegała od drogi

SŁOWO DUSZPASTERZA

konsekwentnego trwania w zjednoczeniu z Chrystusem i Jego Najświętszą Matką.

Do jedności, która tak bardzo podoba się Panu Bogu, możemy dojść tylko z pomocą łaski. To właśnie łaska jest tym środkiem, którego potrzebujemy, aby skutecznie służyć Panu Bogu. Wie o tym nasza Królowa i dlatego hojnie obdarza swe dzieci, rycerzy i niewolników wszelkimi niezbędnymi łaskami.

Święty Ludwik Maria Grignion de Montfort zapowiada, że tak uzbrojeni słudzy Maryi będą fundamentem dla Kościoła triumfującego: „Te wielkie dusze, pełne łaski i gorliwości, będą wybrane, aby przeciwstawić się nieprzyjaciołom Boga, którzy zadrzą ze wszystkich stron, i będą szczególnymi czcicielami Najświętszej Dziewicy, oświecone Jej światłem, wykarmione Jej mlekiem, prowadzone przez Jej ducha, wspierane Jej ramieniem i strzeżone pod Jej opieką, tak, że jedną ręką będą walczyć, a drugą budować. Jedną ręką będą zwalczać, obalać, miażdżyć heretyków z ich herezjami, schizmatyków z ich schizmami, bałwochwalców z ich bałwochwalstwem i grzeszników z ich bezbożnością; drugą zaś ręką będą wznosić świątynię prawdziwego Salomona i mistyczne miasto Boże, czyli Najświętszą Dziewicę, nazywaną przez świętych Ojców świątynią Salomona i miastem Bożym”.

Walka, o której mówi święty, toczy się każdego dnia. Aby w niej zwyciężać trwajmy na jednej prawdziwej drodze służby Niepokalanej, która skutecznie doprowadzi nas do triumfu Królestwa Chrystusowego.

Wasz duszpasterz,
ks. Karol Stehlin FSSPX

Nabożeństwo kapłana do Maryi

Najświętsza Panna — matką kapłana (cz. II)

Któż mógłby lepiej niż Ona wzbudzić w nas uczucia, które Jezus Chrystus pragnie znaleźć w sercu kapłana w czasie sprawowania przez niego świętych tajemnic? Tylko łaska może nam dawać w czasie Mszy św. radość ze stałej i odczuwanej łączności z Najświętszą Dziewicą.

Ogólnie można powiedzieć, że w wypadku kapłana nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy polega na tym, by się do Niej odnosić tak, jak to czynił sam Jezus.

Jaki będzie pierwszy akt naszego nabożeństwa?

Trójca Święta z własnego upodobania wybrała Najświętszą Pannę za Matkę Chrystusa. Możemy naśladować ten święty wybór Boży przez nasze osobiste poświęcenie się. Świadomie i dobrowolnie każdy z nas powinien poświęcić Maryi swą osobę i swe życie. Oto

podstawowy akt nabożeństwa maryjnego, który należy często powtarzać, na przykład po Mszy św. Ofiarujmy się wtedy naszej Matce i prosimy Ją, by czuwała nad nami jak nad swoimi dziećmi. Ponadto czcimy Najświętszą Dziewicę przez wypełnianie kilku szczególnych praktyk pobożnych. Nie chcę obciążać życia ćwiczeniami wszelkiego rodzaju. Praktyki pobożne są jak kwiaty w ogrodzie; wystarczy z nich wybrać jeden czy drugi. Czy nie byłoby rzeczą przyjemną dla Najświętszej Panny, gdybyśmy, co dzień na Jej cześć wiernie prze-

strzegali na przykład jakiegoś przepisu liturgicznego? W czasie Mszy św. przy odmawianiu *Communicantes* wymawiając Jej imię należy skłonić głowę; czyśmy ten pokłon ze czcią i miłością. Przy brewiarzu odmawiamy często *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*; odmawiamy to *Zdrowaś* z pobożnością. *Antyfona* do Najświętszej Dziewicy, dodana do każdej godziny kanonicznej, stanowi doskonałą praktykę pobożności ku czci Maryi.

Kiedy liturgia święci uroczystości Matki Jezusa, wzbudźmy wyrażoną intencję ofiarowania brewiarza i Mszy św. na cześć Maryi; dziękujemy Panu, że uczynił w Niej wielkie rzeczy (por. Łk 1, 49). Podziwianie Bożych doskonałości, upodobanie w nich oraz ich sławienie jest bardzo wzniosłym wyrazem miłości Bożej. Podobnie, jeśli chodzi o Matkę Najświętszą; radość z Jej przywilejów, pełni łask, piękna Jej świętych czynów i płynącego stąd uwielbienia Pana — stanowi hołd miłości, który Jej składamy. Każde święto liturgiczne Najświętszej Dziewicy jest cudowną pieśnią tego samego rodzaju.

Różaniec — „proca” Dawida

Spotyka się niekiedy ludzi, którzy gardzą Różańcem, uważając, że jest on odpowiedni dla dzieci i starszych kobiet. A jednak, czy Jezus nie powiedział, że trzeba odzyskać pokorę dzieci, aby wejść do nieba (por. Mt 18, 3)?

Oto porównanie, które pomoże zrozumieć skuteczność Różańca. Przypomnijmy sobie dzieje Dawida, zwycięzcy Goliata. Co uczynił młody Izraelita, aby pokonać olbrzyma? Wycelował w niego ze swej procy kamieniem prosto w czoło. Jeśli Filistyn symbolizuje zło i wszystkie jego moce: herezje, nieczystość, pychę, to małe kamyczki procy, zdolne porazić wroga, są symbolem *Zdrowaś* Różańca. Drogi Boże różnią się całkowicie od naszych. Wydaje się nam, że do osiągnięcia wielkich wyników można dojść tylko stosując równie wielkie środki. Bóg sądzi inaczej: przeciwnie, lubi wybierać najsłabsze narzędzia — „I wybrał Bóg słabych świata, aby zawstydził mocnych” — *Infirma mundi elegit ut confundat fortia* (1 Kor 1, 27).

Dlaczego Różaniec jest tak skuteczny?

Przede wszystkim dzięki wzniosłości modlitw, z których się składa. Oto miłość i świętość Ojca Przedwiecznego obdarowała nas modlitwą. *Ojcze nasz* poprzez usta Jego Syna Jezusa, a *Zdrowaś* otrzymaliśmy z nieba przez pozdrowienie Archanioła Gabriela. Nadto Kościół, który przedkłada Bogu potrzeby swych dzieci, każe nam ponawiać prośbę, która powtarza się w Różańcu sto pięćdziesiąt razy, aby Maryja była z nami „teraz i w godzinę śmierci naszej”. Czyż istnieje nawet dla



kapłana, prośba bardziej odpowiednia?

Następnie, odmawianie Różańca przywodzi nam na pamięć poszczególne etapy naszego odkupienia. Mówiłem już o tym, lecz w tej chwili muszę do tego powrócić: ze wszystkich wydarzeń życia Chrystusowego promienieje jakby moc Boża; działa ona w nas, kiedy rozważamy wydarzenia ewangeliczne. Dzięki Różańcowi oddajemy Panu za pośrednictwem Maryi hołd myśli i miłości rozpamiętując okresy Jego dzieciństwa, cierpienia i chwały; przez tę łączność wypływającą z wiary otrzymujemy wiele pomocy Bożej.

Ponadto w czynach Najświętszej Dziewicy, które wszystkie są tak proste, a jednocześnie tak wspa-

niałomyślne, znajdujemy przykłady cnoty godnej naśladowania, wyrażające nadzieję, miłość i radość.

Słowo mieszka w Maryi

Przyjrzyjmy się na przykład pierwszej tajemnicy rozważanej w modlitwie różańcowej: Zwiastowaniu. Czy jest coś bardziej kojącego niż kontemplacja Najświętszej Dziewicy w rozmowie z aniołem? Tak jak on pozdrawiamy Maryję pełną łaski... błogosławioną między wszystkimi niewiastami. Święty Jan mówi o Wcieleniu: „Słowo mieszkało między nami” — *in nobis*. Lecz, zaprawdę, do tej wzniosłej tajemnicy można zastosować tekst Ewangelii i powiedzieć: *Verbum habitat in illa* — „Słowo mieszka w Maryi”. Przebywa w Niej jako Syn poczęty z Ducha Świętego w łonie dziewiczym.

Wielką pociechą jest myśl, że nasz Zbawiciel od chwili swego zstąpienia na świat znalazł serce, serce swej Matki, której cała miłość zwrócona była ku Niemu. Jezus żyje zapewne w każdym z nas, lecz życiu temu stoją na przeszkodzie wciąż nowe grzechy. Nawet u dusz świętych niedoskonałości często hamują Jego panowanie. Lecz w Maryi Jezus nie doznaje ograniczenia; wszystko w Niej należy do Niego, wszystko żyje Jego miłością; czyż nie jest *gratia plena*? Błagajmy Ją więc, aby nam udzieliła Chrystusa, którego poczęła dla nas.

W tajemnicy Nawiedzenia widzimy, jak u Niepokalanej Dziewicy

przejawia się miłość bliźniego. Ze względu na wiek Elżbiety i zbliżające się narodziny Jana Chrzciciela Maryja musiała być obecna przy swojej krewnej. Najświętsza Panna „udała się spiesźnie” do niej — *abiit... cum festinatione* (Łk 1, 39). Zaledwie weszła do domu Elżbiety, ta, natchniona Duchem Świętym, zawołała: „Błogosławionaś ty między niewiastami”. I dodała: „Błogosławionaś, któraś uwierzyła”. Dlaczego? Ponieważ w przeciwieństwie do Józefa, który nie mógł od razu uwierzyć słowom anioła, Maryja przyjęła natychmiast cudowne zwiastowanie Gabriela.

Wtedy Najświętsza Dziewica zaśpiewała Panu hymn swej wdzięczności: „Wejrzał na uniżenie służebnicy swojej... Uczynił mi wielkie rzeczy...” Wyrażenia *Magnificat* są zapożyczone z Pisma św., lecz Najświętsza Dziewica posłużyła się nimi, aby wyrazić poryw wdzięczności i radości, przepełniający Jej duszę. Życie wewnętrzne Maryi — Jej pokora, Jej święty podziw, Jej miłość ukazane są w tych wspaniałych wierszach. Duch Jezusa mieszkał w Niej i On natchnął Ją, gdy wymawiała te słowa.

Kościół, pewny w swym sądzie, chce, żebyśmy śpiewali te słowa co dzień w godzinie nieszporów. Poucza nas w ten sposób, że mamy wielbić Pana w łączności z Jego Matką.

Podobnie możemy rozważać inne zdarzenia z życia Jezusa wspominane w Różańcu. Jak łatwą rzeczą by-

łaby dla nas modlitwa, gdyby nasze umysły i serca były przepełnione wzniosłymi rozważaniami tajemnic różańcowych.

Niektórzy skarżą się, że nic im nie przychodzi na myśl w godzinach codziennej medytacji. Cóż w tym dziwnego, jeśli dusza nie żyje świętymi myślami!

Waga jednego „Ave”

Kiedy ktoś nie docenia Różańca, czyż nie jest to często oznaką, że nigdy nie starał się pobożnie go odmawiać? Niektórzy myślą, że można przebierać paciorki Różańca bez żadnego skupienia. Jest to błędem; w modlitwie należy zwrócić uwagę na znaczenie wymawianych słów albo przynajmniej myśleć o Tym, do którego się zwracamy.

Jeśli wnikiemy w ducha nabożeństwa różańcowego, znajdziemy w nim upodobanie. Święty Alfons Liguori w czasie swej ostatniej choroby trzymał ustawicznie w rękę Różaniec. Pielęgnował chorego jeden z braci zgromadzenia, który był mało wyrozumiały. Pewnego razu, kiedy chory nie dokończył ostatnich Ave Różańca, a brat chciał przenieść starca do stołu, by go nakarmić, Święty powiedział: „Zaczekajmy jeszcze chwilę, czyż jedno Ave nie jest ważniejsze od wszystkich posiłków na świecie?” Innym razem brat zakonny mówił: „Ależ ksiądz biskup już odmówił swój Różaniec, nie trzeba zaczynać dziesięć razy”. A Święty odpowiedział: „Więc nie

wiesz, że od tej praktyki pobożnej zależy moje zbawienie?"¹

Czyż nigdy nie spotkaliśmy ubogich staruszek wiernie przestrzegających uważnego odmawiania Różańca? Zróbmy wszystko co od nas zależy, aby go odmawiać gorliwie. Pochylmy się w duchu do stóp Jezusa; dobrze jest stać się małym, kiedy się jest w obecności tak wielkiego Boga².

Nie tylko podczas odmawiania Różańca powinniśmy mieć myśli pełne czci synowskiej względem Najświętszej Panny. Czyż dzieci nie lubią przypominać sobie tego, co kiedyś zrobiła dla nich matka, i myśleć o tym jak jeszcze obecnie przychodzi im z pomocą w trudnych chwilach? Kiedy głosimy kazanie do ludu, mówmy także chętnie o Najświętszej Dziewicy, Matce Jezusa i Matce naszej. Poza tym kultem pobożności każdy z nas w praktyce życiowej, jako syn, wi-nien jeszcze okazywać posłuszeństwo Najświętszej Pannie. W czym powinien być Jej posłuszny? Czyżby Ona nakazywała nam cokolwiek?

Odpowiedź na to ważne pytanie znajdziemy w Ewangelii. W czasie godów w Kanie Galilejskiej Maryja wskazując na Jezusa rzekła sługom: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie” (J 2, 5).

Czy nie kieruje ona do nas tych samych słów? Jeśli chcemy podobać się Najświętszej Pannie, naśladowmy sługi z Kany. Jezus do nich mówi — oni słuchają. Jezus nakazuje im

napęlić wodą stągwie przeznaczone do oczyszczeń żydowskich — oni wypełniają ten rozkaz, i to mimo pozornej beużyteczności tego czynu.

Pragnienie Jej Serca

Posłuszeństwo wobec Maryi oznacza dla nas również poddanie się we wszystkim Jezusowi; zwracanie uwagi na Jego słowa i przykłady; oznacza uzgodnienie naszego postępowania ze wskazówkami tych, którzy wśród nas Go zastępują. Wielkim pragnieniem Jej Serca jest znaleźć w nas wiernych uczniów i gorliwe sługi Chrystusowe; widzieć nas ożywionych wewnętrznym usposobieniem Jezusa względem Ojca, ludzi, a także względem Niej samej. Takie jest najdoskonalsze nabożeństwo do naszej Niebieskiej Matki.

Liczmy również na to, że Najświętsza Dziewica pomoże nam w tym, aby dobrze odprawiać Mszę św. U stóp krzyża, nie będąc nigdy uprawnioną do kapłaństwa, brała udział jedyny w ofierze swego Syna. Całą miłością swej duszy jednoczyła się z Nim i złączyła się z Nim do tego stopnia, że już nie mogła oddzielić swej boleści, swej ofiary, swego przyzwolenia i swego poświęcenia od ofiary Jezusowej.

Czyż nie można do Jej „współcierpienia” na Kalwarii zastosować słów, które Jezus powiedział o swej męce, że była to w pełni „Jego godzina”?

Któż mógłby lepiej niż Ona wzbudzić w nas uczucia, które Jezus Chrystus pragnie znaleźć w sercu

kapłana w czasie sprawowania przez niego świętych tajemnic? Tylko łaska może nam dawać w czasie Mszy św. radość ze stałej i odczuwanej łączności z Najświętszą Dziewicą. Ta łaska jest wyjątkowa, Bóg nie obdarza nią wszystkich swoich kapłanów. Zanim jednak przystąpimy do ołtarza, oddawajmy się zawsze pod opiekę Maryi. Jest to postępowanie synowskie, praktyka godna polecenia. Możemy w tej intencji odmawiać modlitwę zatwierdzoną przez Leona XIII: „O Matko dobroci i miłosierdzia... Tak jak wspomagałaś swego Najświętszego Syna wiszącego na krzyżu, tak racz łaskami wspomagać mnie, nędznego grzesznika, i wszystkich kapłanów, którzy tu i w całym świętym Kościele składają dziś Boską ofiarę. Abyśmy za pomocą Twojej łaski mogli ofiarować godną i odpowiednią do przyjęcia hostię w obliczu Najświętszej i Nierozdzielnej Trójcy”.

Oto, co pragnę jeszcze powiedzieć na zakończenie: Przed oddaniem ostatniego tchnienia Jezus powierzył swą Matkę św. Janowi. W tej szczególnie uroczystej chwili zostawił swemu uczniowi tak szczyt-

ne polecenie. A jak zachował się apostoł i kapłan, któremu Jezus Pan powierzył opiekę nad swą Matką? Jak syn „wziął ją pod swoją opiekę” — *accepit eam in sua* (J 19, 27).

My także przyjmijmy Maryję do siebie, jak kochający syn przyjmuje swą matkę. Zamieszkajmy z Nią, to znaczy uczynimy Ją uczestniczką swych prac, swoich cierpień i swoich radości.

Czyż nie pragnie Ona więcej niż ktokolwiek inny pomóc każdemu z nas, aby stał się świętym kapłanem i odtworzył w sobie cnoty Jezusowe?

bł. Kolumban Marmion

¹ P. Berthe, *Saint Alphonse de Liguori*, II, 579.

² W broszurze *Les mysteres du rosaire* (wyd. Maredsous) znaleźć można kwintesencję nauki o Marmiona o tym nabożeństwie; na temat każdej tajemnicy wybrany jest fragment z pism o. Marmiona, ułatwiający rozważanie tych tajemnic.

Fragment zaczerpnięty z książki
pt. *Chrystus wzorem kapłana*, Te Deum,
Warszawa 2010.

Śródtytuły pochodzą od redakcji.

Podczas Mszy św. Chrystus ponawia ofiarę z siebie; ofiarujemy go Ojcu Niebieskiemu; ofiarujemy siebie samych z Nim, i jak On, w duchu całkowitego poddania się woli Ojca Niebieskiego. Łączmy się z głęboką wiarą Maryi.

bł. Kolumban Marmion
Chrystus w swoich tajemnicach

Okryci płaszczem Maryi

16 lipca Zakon Karmelitów Bosych i cały Kościół katolicki obchodzi święto Matki Bożej z Góry Karmel, które przypomina nam jedno z najważniejszych sakramentaliów Kościoła — szkaplerz.

Człowiek w stanie niewinności był nagi: czysty i otwarty przed Bogiem, ludźmi i całym stworzeniem (por. Rdz 2, 25). Po grzechu pierworodnym Bóg przyodziewa skażoną ludzką naturę (por. Rdz 3, 21). Nie tylko przykrywa, ale uzupełnia, uzdrawia jej słabości i braki. Duchową szatą odkupionego człowieka jest sam Pan Jezus Chrystus: „Wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa” (Ga 3, 27). Tę prawdę wyraża Kościół m.in. w nakładaniu białej szaty po chrzcie oraz w specjalnych strojach liturgicznych.

Pierwsze szkaplerze

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa przyjął się zwyczaj noszenia szat pokutnych lub symbolizujących wyrzeczenie się, z czego powstały habitury zakonne, najpierw jako wy-

raz umartwienia, a z czasem także jako oznaka przynależności do danej wspólnoty. Jednym z elementów stroju duchownego stał się także szkaplerz. Jest to część ubioru, którą noszą zakonnicy i siostry niektórych zakonów na zwyczajnym habicie. Stanowi go, dłuższy lub krótszy, prostokątny kawałek materiału z otworem na głowę, zwieszający się na piersi i plecy. Plecy to po łacinie *scapulae*, zaś okrycie pleców to *scapulare*, z czego powstała nazwa szkaplerz.

Jego celem była pierwotnie ochrona habitu przed zabrudzeniem, z czasem stał się symbolem jarzma Chrystusowego, podobnie jak ornat kapłański. Kiedy zakony zaczęły zrzeszać wiernych w tercjarstwa i bractwa, by ich prowadzić według swej duchowości do chrześcijańskiej doskonałości, dawały im zewnętrzny znak symbolizujący ubranie zakonne,

zwłaszcza ów szkaplerz, aby w ten sposób wyrazić ich ściślejsze połączenie z danym zakonem. Materiał i sposób wykonania szkaplerza był ściśle określony dla każdego bractwa z osobna.

Przyjęcie szkaplerza

Każdemu wiernemu, o to proszącemu, można nałożyć szkaplerz. Ta sama osoba może być przyjęta do różnych bractw szkaplerznych, byleby spełniła określone warunki. Można także nakładać szkaplerze małym dzieciom, lecz one nie zyskują odpustów aż do osiągnięcia wieku używania rozumu, gdy zaczną wypełniać swoje obowiązki. Zazwyczaj dzieci otrzymują szkaplerz z okazji pierwszej komunii świętej.

Do uczestnictwa w dobrach duchowych danego szkaplerza potrzeba, by poświęcił i nałożył go kapłan do tego upoważniony. Gdy zaś pierwszy szkaplerz zgubi się lub zniszczy, wystarczy, że osoba włoży sobie sama odpowiedni szkaplerz, najlepiej poświęcony. Zniszczony szkaplerz, którego nie chcemy trzymać, należy spalić, nigdy wyrzucić!

Zwyczajnie kapłan powinien otrzymać władzę poświęcenia i nakładania szkaplerzy od przełożonego odpowiedniego zakonu. Lecz Stolica Apostolska w 1960 r. udzieliła kapłanom zgromadzeń misyjnych wielu upoważnień i przywilejów. Dostali je i kapłani Bractwa św. Piusa X, które było założone przez arcybiskupa Lefebvra

w charakterze kongregacji misyjnej. Dlatego według *Ordonnances* Bractwa (IV, 31), każdy kapłan Bractwa ma władzę „wpisywać wierznych do bractw... według przepisanych obrzędów święcić i nakładać wszystkie szkaplerze, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską”.

Do zyskiwania łask nie wystarcza przyjęcie szkaplerza, lecz potrzeba go zawsze nosić tak, aby tasiemki leżały na ramionach, jeden płatek na piersiach, drugi zaś na plecach. Trzeba więc przyjąć szkaplerz nosić zawsze i w dzień, i w nocy, czy w zdrowiu, czy w czasie choroby, zwłaszcza w godzinę śmierci. Można jedynie zdjąć szkaplerz na krótki czas, np. przy myciu. Już sama odczuwalna obecność szkaplerza może nas uchronić od wielu niebezpieczeństw duchowych i jakby przymusza nas do wybierania skromniejszych ubrań.

16 grudnia 1910 r. papież św. Pius X dekretem Świętego Oficjum pozwolił nosić szkaplerz w postaci metalowego medalika szkaplerznego. Na jednej jego stronie musi widnieć wizerunek Pana Jezusa z Jego Sercem Najświętszym, a na drugiej stronie dowolny wizerunek Matki Bożej (niekoniecznie Matki Bożej z Góry Karmel). Jeden taki medalik wystarczy nosić za wszystkie szkaplerze, lecz tylko wtedy, jeśli się je miało ważnie nałożone. Więc trzeba najpierw mieć nałożony przez kapłana szkaplerz wełniany, a medalik musi także zostać po-

święcony. Należy pamiętać o tym, że noszenie medalika zamiast szkaplerza materiałowego (nieważne czy ze wstydu, czy dla wygody) ogranicza łaski, które możemy otrzymać.

Święty Pius X dopuścił noszenie medalika tylko jako zastępstwo na jakiś czas i okoliczności (kąpanie się, ciężka praca itd.), jednak „gorąco sobie życzył, aby wierni nadal nosili szkaplerz, tak, jak dawniej”. W końcu medalik nie jest szatą i nie ma symboliki okrycia płaszczem Maryi, czy Pana Jezusa.

„Znak zbawienia”

Kościół św. oficjalnie zatwierdził około 20 różnych szkaplerzy, jednak noszenie większości z nich dzisiaj zupełnie zanikło. Najśłynniejszy i najczęściej używany jest brązowy szkaplerz karmelitański. Naszkicujmy jego niezwykle pochodzenie.

W pierwszej połowie XIII w. święto przeniesiony do Europy, z obawy przed Turkami, Zakon NMP z Góry Karmel przeżywał wyjątkowo ciężkie chwile. Zwalczany przez nieufnie nastawioną hierarchię, rozdierany brakiem wewnętrznej karność, zdawał chylić się ku upadkowi. W tej sytuacji udręczony generał zakonu św. Szymon Stock, zwrócił się o pomoc bezpośrednio do Najświętszej Dziewicy. Podczas jednego z nocnych czuwań w klasztorze karmelitańskim nieopodal Cambridge, w Aylesford, 16 lipca 1251 r., gdy błagał Patronkę o ratunek, Ta ukazała mu się oto-

czona zastępami anielskimi i podając suknię szkaplerza koloru brązowego rzekła: „Przyjmij, najmilszy synu, szkaplerz twego zakonu, jako znak mego braterstwa, przywilej dla ciebie i dla wszystkich karmelitów. Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego. Oto znak zbawienia, ratunek w niebezpieczeństwach, przywierze pokoju i wiecznego zobowiązania”.

Święty Szymon przedstawił pokornie wizję pod osąd Kościoła. Pośród wielkiej liczby teologów badających tę sprawę znaleźli się m.in. biskup Jan z Normandii i nuncjusz apostolski w Anglii Guido Falconio, późniejszy papież Klemens IV. Wobec bezsprzecznych cudów na wyrok pozytywny nie trzeba było długo czekać. Pięćdziesiąt lat później sukienka Maryi znana jest już w całej Europie. O zaszczyt jej noszenia ubiegają się papieże, królowie, biskupi. Okrywają się nią: św. Edward Wyznawca i św. Ludwik IX; zalecają go św. Alfons Liguori, św. Robert Bellarmin, św. Piotr Kanizjusz, św. Jan Vianney. W 1830 r. na szczątkach zmarłego w 1276 r. papieża Grzegorza X odnaleziono nie naruszony przez 600 lat szkaplerz.

W 1316 r. Najświętsza Panna ukazała się kardynałowi Jakubowi Duese i przepowiadając mu rychłe wyniesienie na Stolicę Piotrową, potwierdziła wszystkie dotychczasowe przywileje Jej szkaplerza (m.in. odpust zupełny dla członków zakonu



i darowanie 1/3 kar doczesnych dla członków bractw szkaplerznych), dodając do nich jeden nowy: „Ja, ich Matka, zstąpię do czyśćca w pierwszą sobotę po ich śmierci i kogo tam znajdę, wprowadzę do nieba”.

Niewiele dni później przepowiednia spełniła się, a kard. Duese już jako papież Jan XXII potwierdził 3 marca 1322 r. ostatni przywilej szkaplerza w słynnej bulli *Sacratissimo uti culmine*. W następnych wiekach ten *Privilegium Sabbatinum*, przywilej sobotni, potwierdzili również: Klemens VII, św. Pius V, Grzegorz XIII. Wreszcie w XVIII w. Benedykt XIII rozszerzył święto Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca) na cały świat chrześcijański.

Warunki i przywileje

Przywilej sobotni to niespotykana łaska, jeżeli weźmiemy pod uwagę naukę wielu świętych, którzy uczą, że jedna godzina w czyśćcu bardziej się dłuży, niż sto lat najostrejszej pokuty na ziemi... Jeżeli jednak chcemy tego przywileju dostąpić, musimy:

1. Otrzymać poświęcony szkaplerz od kapłana i wpisać się do księgi bractwa szkaplerznego,
2. Nosić go stale na szyi, w dzień i w nocy,
3. Zachować czystość właściwą dla swojego stanu,
4. Codziennie odmawiać tzw. małe oficjum o Matce Bożej, *Officium parvum*. Jest to część liturgicznej modlitwy Kościoła — Breviarza. Kto nie mógłby odmawiać tego ofi-

cjum, powinien powstrzymać się od mięsa w środy, piątki i soboty całego roku. Za specjalnym zezwoleniem spowiednika można również zamienić te obowiązki na jedną część Różańca św. W Polsce znane są od dawna „Godzinki do Niepokalanego Poczęcia NMP”, które również można śpiewać lub odmawiać, jako że są one stworzone na wzór małego oficjum o Matce Bożej.

Warunki te nie obowiązują pod grzechem, lecz osoby niespełniające ich dobrowolnie wyrzekają się łask obiecanych przez Niepokalaną i zagwarantowanych przez bulle papieskie. A przywileje szkaplerza karmelitańskiego są ogromne:

— szkaplerz czyni nas szczególnie umiłowanymi dziećmi Maryi. Najświętsza Matka zawsze kieruje swój łaskawy wzrok ku temu człowiekowi, na którym widzi swą szatę, zewnętrzny znak ofiarowania się Jej. Wstawiennictwo Maryi chroni Jej dziecko od wszelakich napaści nieprzyjaciela, od pokus grzechowych, zwątpienia, rozpacz. Nadto historia opowiada o tysiącach cudownych zdarzeń: od wełnianych szkaplerzy odbijały się kule i sztylety, odziani nim wychodzili obronną ręką z najstraszliwszych katastrof na lądzie i na morzu, z powodzi i pożarów;

— szkaplerz jest znakiem przynależności do duchowej rodziny zakonu karmelitańskiego. Czyni on wiernego członkiem Bractwa

Matki Bożej z Góry Karmel, uczestnikiem wszystkich dóbr duchowych innych członków bractwa i ojców, braci oraz siostr słynnego zakonu kontemplacyjnego: modlitw, umartwień, postów, Mszy św. Noszący szkaplerz stoi pod opieką wielkich świętych Szymona Stocka, Teresy z Avila, Jana od Krzyża i wielu innych;

— szkaplerz zamyka piekło: „Kto w nim umrze, nie zazna ognia piekielnego”. Oczywiście, szkaplerz nie działa automatycznie, nie jest talizmanem, lecz wstawiennictwo Maryi przyciąga łaskę nawrócenia nawet dla najbardziej zatwardziałych grzeszników;

— szkaplerz uwalnia od czyścica: „Ja, ich Matka, zstąpię do czyścica w pierwszą sobotę po ich śmierci i kogo tam znajdę, wprowadzę do nieba”.

Święta Teresa wspomina, że pewnego dnia podczas Mszy św. zobaczyła oczyma duszy śmierć jednego z braci jej zakonu. Widząc, jak dusza jego wznosi się wprost do nieba, zdumiała się wiedząc, iż oglądanie Boskiego Majestatu wymaga wolności od najmniejszej nawet zmy. Wówczas Bóg dał jej poznać, że brat ten zachowując wiernie swe śluby dostąpił przywileju bulli sobotniej.

Szczególnie w czasach ostatecznych, obok Różańca św., szkaplerz pozostanie najskuteczniejszą zbroją przeciw atakom piekła. Nie bez powodu Matka Najświętsza przekazu-

jąc w Fatimie ostatnie wskazówki, mające pomóc Jej wiernym dzieciom w nadchodzących czasach zamiętu, w ostatniej wizji, poprzedzającej cud słońca, ukazała się kolejno, jako Królowa Różańca i Królowa Karmelu. Siostra Łucja powie później, objaśniając tę wizję: „Szkaplerz i Różaniec są nierozdzielne (...) Każdy powinien go [szkaplerz] nosić (...) jest to znak oddania się Niepokalanemu Sercu Maryi” i to sama „Maryja chce, aby każdy nosił szkaplerz”.

Szkaplerz pięcioraki

Jak wcześniej wspomniano, w Kościele istnieje wiele szkaplerzy. Wielki mistrz duchowy św. Alfons Liguori miał świetny pomysł: nie warto wprowadzać jeszcze jednego szkaplerza, charakterystycznego dla zgromadzenia redemptorystów, lecz wystarczy połączyć kilka już istniejących szkaplerzy i w taki sposób udostępnić wiernym wszystkie niezliczone skarby zasług kilku zakonów. Z jego inicjatywy został wprowadzony i przez Stolicę Apostolską zatwierdzony tak zwany pięcioraki szkaplerz.

Pięcioraki szkaplerz to pięć szkaplerzy (drugi z nich został dodany już po czasach św. Alfonsa), połączonych jednym sznureczkiem, mający specjalną modlitwę poświęcenia i nałożenia. Są to następujące szkaplerze (według kolejności podanej w *Rituale*):

1. Szkaplerz Trójcy Przenajświętszej (biały) zakonu trynitarzy.

2. Szkaplerz Męki Pańskiej (czerwony) zakonu sióstr szarytek i lazarystów.

3. Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia NMP (niebieski) zakonu teatynów.

4. Szkaplerz Siedmiu Boleści NMP (czarny) zakonu serwitów.

5. Szkaplerz NMP z Góry Karmel (brązowy) zakonu karmelitów.

O brązowym szkaplerzu już wiemy, a jaka jest geneza pozostałych?

1. Zakon Trójcy Przenajświętszej (trynitarzy) został założony przed 800 laty przez św. Jana de Matha. Było to w 1193 r. Podczas Mszy św., kiedy wznosił Hostię w górę, św. Jan ujrzał Chrystusa w majestacie z niebiesko-czerwonym krzyżem, wraz z dwoma niewolnikami: jednym białym, a drugim ciemnoskórym. Tę właśnie scenę nakazał św. Jan umieścić na pieczęci zakonu, którego celem był wykup jeńców z niewoli muzułmańskiej. Warto przypomnieć, że muzułmanie odrzucają wiarę w Trójkę Świętą.

W 1198 r. papież Innocenty III celebrując Mszę św. w bazylice laterańskiej miał podobną wizję: ujrzał Chrystusa z białym szkaplerzem z czerwono-niebieskim krzyżem, co upewniło papieża o słuszności ustanowienia nowego zakonu. To była pierwsza wizja szkaplerzna w dziejach Kościoła. Biały szkaplerz stał się częścią habitu trynitarzy, jego trzy kolory oznaczają Trójkę Świętą (biały — Ojca, niebieski — Syna, czerwony — Ducha Świętego). Świeccy

członkowie bractwa Trójcy Świętej też noszą mały szkaplerz i codziennie odmawiają 3 razy *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu* na cześć Trójcy Świętej oraz *Witaj Królowo* dla uproszenia cierpliwości dla niewolników.

W 1681 r. muzułmanie zrujnowali kościół w Marmora (płn. Afryka) i zrabowali figurę Jezusa Nazarejczyka, przedstawiającą ewangeliczną scenę *Ecce homo*. Trynitarze wykupili figurę Jezusa z rąk pogan i przenieśli ją do Madrytu. Statua, w prawdziwym ubraniu, z naturalnymi włosami, cierniową koroną i szkaplerzem trynitarzy, zasłynęła cudami. Papież Innocenty XII podarował kopię tej figury dla trynitarzy w Wilnie, dzisiaj można ją odwiedzić w wileńskim kościele pw. św. Piotra i Pawła.

2. 26 lipca 1846 r. siostra Apolonia Andriveau ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (szarytek) w Troyes we Francji podczas modlitwy wieczornej ujrzała Pana Jezusa trzymającego w ręce czerwony szkaplerz połączony tasiemkami tego samego koloru. Na jednym płątku był wizerunek Ukrzyżowanego i narzędzia Męki: bicz, młotek, gąbka, suknia zbroczona Najświętszą Krwią oraz napis: „Święta Męko Pana naszego Jezusa Chrystusa, zbaw nas”. Na drugim płątku widniały Najświętsze Serce Jezusa i Maryi, a pomiędzy nimi krzyż oraz napis: „Najświętsze Serce Jezusa i Maryi, strzeż-

cie nas”. W święto Podwyższenia Krzyża Świętego siostra usłyszała słowa: „Ci, którzy nosić będą ten szkaplerz, dostąpią w każdy piątek odpuszczenia zupełnego swych win oraz wielkie pomnożenie wiary, nadziei i miłości”. Generał Księży Misjonarzy (lazarystów, powołanych do życia, podobnie jak zakon szarytek przez św. Wincentego à Paulo) opowiedział to zdarzenie papieżowi, bł. Piusowi IX, a ten zatwierdził szkaplerz 25 czerwca 1847 r. oraz nadał kapłanom ze zgromadzenia misjonarzy władzę nakładania go wiernym. Celem przyjmujących ten szkaplerz jest szczególna cześć dla Męki Pańskiej. Z noszeniem szkaplerza nie wiąże się przynależność do żadnego bractwa czy statutowe obowiązki. Odpusty częściowe zyskuje się, gdy odmówi się 5 razy *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryjo* i *Chwała Ojcu* i podczas tych modlitw rozważa się Mękę Pańską, oraz za ucałowanie szkaplerza, zwłaszcza w piątek, i wezwanie: „Ciebie Panie prosimy, wspomóż sługi Twoje, które odkupiłeś swoją Przenajdroższą Krwią”. Centrum nabożeństwa do Męki Pańskiej w Polsce to kościół Świętego Krzyża księży misjonarzy w Warszawie, gdzie w XVIII w. powstało nabożeństwo *Gorzkich Żali*.

3. W 1616 r., w Neapolu, służebnica Boża Urszula Benincasa miała widzenie Matki Bożej z Dzieciątkiem, odzianej w białą szatę, na którą narzucona była

druga szata koloru niebieskiego. Dzieciątko Jezus zapowiedziało założenie nowego zgromadzenia i zachęcało, by rozszerzać niebieski szkaplerz. Już w tym samym roku Urszula założyła Zakon Niepokalanego Poczęcia (teatynek). Praktyka noszenia niebieskiego szkaplerza zaczęła szybko rozszerzać się wśród wiernych. Szkaplerz został usankcjonowany przez papieża w 1671 r.

Błogosławiony Stanisław Papczyński (†1701), założyciel księży marianów, był pierwszym wielkim szerzycielem czci Niepokalanego Poczęcia NMP w Polsce. W 1733 r. marianie dostali od ojców teatynów przywilej rozpowszechniania niebieskiego szkaplerza przez bractwa Niepokalanego Poczęcia. W 1911 r. zatwierdzenie przywileju osiągnął odnowiciel marianów bł. abp Jerzy Matulewicz. Obowiązkiem noszącego niebieski szkaplerz jest rozszerzenie czci Niepokalanej i modlitwa o nawrócenie grzeszników. Marianie dodali jeszcze modlitwę: za dusze w czyśćcu.

4. Czarny szkaplerz został wprowadzony przez siedmiu świętych założycieli Zakonu Sług Najświętszej Maryi Panny (serwitów) we Florencji. W Wielki Piątek 1240 r. święci mieli wizję Matki Bożej otoczonej olśniewającym światłem, ubranej w długi czarny płaszcz i trzymającą w dłoniach czarny habit. Taki właśnie strój przyjęli zakonnicy. Pierwsze bractwa Siedmiu

Boleści NMP powstały w XV w., w XVII w. rozpowszechniły się i w Polsce (centrum tego nabożeństwa stało się sanktuarium w Limanowej koło Krakowa). Noszenie czarnego szkaplerza jest związane ze wstąpieniem do takiego bractwa. Dla członków bractwa jest zalecane m.in. odmawianie w piątki różańca do Siedmiu Boleści NMP oraz odmawianie codziennie *7 Zdrowaś Maryjo* na cześć Siedmiu Boleści, lub rozważanie jednej z nich.

Korzystajmy z wielkich skarbów duchowych, które tkwią w tak łatwo dostępnych sakramentaliach, tych symbolach Bożej łaski i naszej wierności Bogu. Posłuchajmy rady św. Pawła Apostoła z Listu do Efezjan: „Obleczcie pełną zbroję Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła... Stańcie więc do walki... obłóćszy pancerz, którym jest sprawiedliwość” (Ef 6, 10) i uzbroimy się szkaplerzem przeciw wszystkim wrogom zbawienia naszej duszy.

ks. Edmund Naujokaitis FSSPX

Osoby pragnące przyjąć szkaplerz, mogą to uczynić po odbyciu rekolekcji ignacjańskich. Szczegóły na stronie: www.piusx.org.pl.

Czytelnicy zainteresowani przyjęciem szkaplerza pięciorakiego mogą kontaktować się z ks. Edmundem Naujokaitis, na adres:

ks.edmund@piusx.org.pl

Wybrane kwestie nt. II i III tajemnicy fatimskiej

Tajemnice Matki Bożej Fatimskiej

Ku zaskoczeniu wielu podczas pielgrzymki do Fatimy 11 maja 2010 r. Benedykt XVI wyznał, że III część tajemnicy fatimskiej poucza nas, iż „nie tylko z zewnątrz przychodzą ataki na papieża i Kościół, lecz cierpienia Kościoła pochodzą właśnie z wnętrza Kościoła, od grzechu, który jest wewnątrz Kościoła (...) Widzimy to dziś w istotnie przerażający sposób: największe prześladowanie przeciw Kościołowi nie pochodzi od jego wrogów z zewnątrz, ale rozpoczyna się od grzechów wewnątrz Kościoła”¹.

13 maja 2010 r. w obecności setek tysięcy wiernych papież dodał: „Ktokolwiek sądzi, że misja prorocka Fatimy została zakończona, oszukuje siebie”. Słowa te wiążą się z faktem, że w 2000 r. ujawniona została tylko część III tajemnicy, stanowiąca wizję, natomiast nieujawniona pozostaje nadal część zawierająca słowa

Matki Bożej, stanowiące komentarz do tej wizji.

Nie była to pierwsza wypowiedź Ojca Świętego na temat dramatycznej sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiejszy Kościół. Znane jest również jego porównanie współczesnego Kościoła do tonącej łodzi. Słowa te padły, kiedy jeszcze jako kardya-

nał był autorem rozważań wielkopiątkowej drogi krzyżowej w rzymskim Koloseum w ostatnich dniach pontyfikatu papieża Jana Pawła II. W modlitwie do IX stacji (trzeci upadek Pana Jezusa pod krzyżem) kard. Ratzinger zawarł następujące słowa:

„Panie, tak często Twój Kościół wydaje się nam tonącym okrętem, łodzią, która ze wszystkich stron nabiera wody. Także na Twoich łanach widzimy więcej kąkolów niż zboża. Przeraza nas brud szaty i oblicza Twego Kościoła. Ale to my sami go zbrukaliśmy! To właśnie my zdrażamy Cię za każdym razem, po wszystkich wielkich słowach i szumnych gestach. Zmiłuj się nad Twoim Kościołem: także w jego wnętrzu, Adam upada ciągle na nowo. Naszym upadkiem powalamy Cię na ziemię. A szatan ze śmiechem szydzi, mając nadzieję, że nie dasz już rady podnieść się z tego upadku. Liczy, że powalony upadkiem Twego Kościoła, pozostaniesz na ziemi, pokonany. Ty jednak powstaniesz. Powstałeś, zmartwychwstałeś i możesz dźwignąć także nas. Zbawiaj i uświęcaj Twój Kościół. Zbawiaj i uświęcaj nas wszystkich”².

Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się III objawieniu fatimskiemu (z 13 lipca 1917 r.), w którym Niepokalana przekazała dzieciom nie tylko szereg przepowiedni dotyczących wydarzeń przyszłych, ale również podała środki, które każdy z nas powinien stosować. Warto

zachować w sercu świadomość od Kogo pochodzą te słowa i jaki cel im przyświeca.

Wymiar duchowy Kościoła katolickiego („wnętrze Kościoła”) warunkuje kondycję jego wymiaru zewnętrznego. Zadbanie o ten pierwszy jest więc priorytetem. I do tego nawiązują środki podane przez Niepokalaną: Różaniec i nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Środki te są łatwo dostępne dla ogółu wiernych.

Wiemy wszyscy, że Rosja wciąż nie została poświęcona Niepokalanemu Sercu Maryi (rok 1984 nie stanowi tu żadnego przełomu). Mówiła o tym sama s. Łucja. Często bolejemy nad tym, że hierarchia kościelna nie zastosowała się do próśb NMP w sposób wystarczający, ale nie pamiętamy że słowa Matki Bożej były skierowane zarówno do hierarchów, jak i do nas — ogółu wiernych. Równie bolesne, jak sprzeniewierzenie i bierność hierarchii jest to, że my, zwykli wierni nie wykonujemy tego zadania, które każdemu z nas zostawiła Niepokalana Dziewica. Mówiła o tym s. Łucja w trakcie wywiadu z o. Fuentesem:

„Ojczy, Panna Najświętsza jest bardzo smutna, bo nikt nie zwraca uwagi na Jej przesłanie, ani dobrzy, ani źli. Dobrzy nadal żyją na swój sposób, nie przywiązując żadnego znaczenia do Jej przesłania. Źli, nie dostrzegając spadającej na nich kary Boga, nadal prowadzą grzesz-

ne życie, nawet nie myśląc o tym przesłaniu (...)."

Czym jest tajemnica fatimska?

Zanim rozwinieśmy powyższe kwestie w świetle objawień z 13 lipca 1917 r., należy wyjaśnić czym jest „tajemnica fatimska”. Otóż jest to część orędzia fatimskiego, o której dzieci fatimskie mówiły, że piękna Pani przekazała im je jako tajemnicę. Pozostałe części orędzia — te dotyczące znaczenia modlitwy różańcowej w intencji pokoju na świecie, wezwania do poprawy życia, zapowiedzi kolejnych objawień (połączone z prośbą by dzieci przychodziły 13. dnia kolejnych miesięcy do Cova da Iria pod skalny dąb, na którym ukazywała się Królowa Nieba i ziemi), oraz cudu słońca w październiku 1917 r. — były podane do wiadomości wszystkich. Obecni przy objawieniach ludzie dowiedzieli się również, że Matka Boża przekazała dzieciom tajemnicę, ale treści tajemnicy nie znali.

Kilkuletnie dzieci były niezłomne w dotrzymaniu tej tajemnicy. Nie zła mała ich presja ze strony dorosłych, nie złamały ich ani groźby lokalnej administracji rządowej, uwięzienie (wraz z groźbą, że zostaną usmażone), ani inne próby szantażu. Dzieci rozmawiały wyłącznie we własnym gronie o tajemnicy, wspominając, że kiedy nadejdzie odpowiedni moment, trzeba będzie o tych sprawach mówić. Również Łucja jako zakonnica, będąc przesłuchiwana ws. tajemnicy,

doświadczała ogromnych trudności wewnętrznych, gdyż nie była przekonana co do tego, że nadszedł czas ujawniania pewnych szczegółów. W swoich wspomnieniach opisuje, jak przełożeni ją uspokoili i kazali czekać, aż nadejdzie właściwy czas by ujawnić tajemnicę.

Tajemnica fatimska dotyczy Niepokalanego Serca Maryi (I część), rzeczywistości piekła i przepowiedni dotyczących przyszłości świata i Kościoła (II i III część), z których wiele już się spełniło. II i III część tajemnicy mają ze sobą wiele rzeczy wspólnych, o czym świadczą same słowa s. Łucji. W 1943 r. biskup da Silva poprosił ją o spisanie tekstu III części tajemnicy i napotkała ona nieprzewidywalne przeszkody w wypełnieniu tego nakazu, po których oznajmiła, że nie jest to konieczne, gdyż „w pewnym sensie już to powiedziała”³.

Każda z trzech części tajemnicy składa się z dwóch elementów — z wizji i komentarza Matki Bożej tłumaczącego tę wizję. Wizja zawarta w III części tajemnicy została ujawniona przez Stolicę Apostolską w 2000 r., natomiast komentarz do niej wypowiedziany przez Matkę Bożą pozostaje do dziś nieznanym, gdyż Watykan z niewiadomych względów go nie ujawnił.

Nie wchodząc w szczegóły, warto zwrócić uwagę na wypowiedź o. Josepha Schweigla, delegowanego w 1952 r. przez Piusa XII, celem przesłuchania s. Łucji ws. III tajem-

nicy, który w taki oto sposób wypowiedział się o III tajemnicy: „Nie mogę wyjawić nic z tego, co dotyczy III tajemnicy, ale mogę powiedzieć, że składa się z dwóch części: jedna dotyczy papieża. Druga, logicznie — choć nie mogę nic powiedzieć — musiałaby być kontynuacją słów: „W Portugalii dogmat wiary zostanie zawsze zachowany”.

Trzecia tajemnica

Jako, że punktem wyjścia dla niniejszego artykułu są słowa Benedykta XVI o dramatycznej sytuacji Kościoła i o objawieniach fatimskich, i jako, że wiele wskazuje na to, że właśnie III tajemnica mówi o owym kryzysie, poniżej przedstawiony zostanie opis wizji z III części, dokonany przez s. Łucję w 1944 r. i podany do publicznej wiadomości w 2000 r.:

„J.M.J.

Trzecia część tajemnicy objawionej 13 lipca 1917 r. w Cova da Iria-Fatima.

Piszę w duchu posłuszeństwa Tobie, mój Boże, który mi to nakazujesz poprzez Jego Ekscelencję Czcigodnego Biskupa Leirii i Twoją i moją Najświętszą Matkę.

Po dwóch częściach, które już przedstawiłam, zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpałą świat; ale gasły one

w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku; Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: «Pokuta, Pokuta, Pokuta!» I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: «coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim» Biskupa odzianego w Biel «mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty». Wielu innych biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zbity z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształą, do których zbierali krew Męczenników i nią skrapiali dusze zbliżające się do Boga.

Tuy-3-1-1944^m



Siostra Łucja z biskupem da Silva, który pod karą grzechu nakazał jej spisanie III tajemnicy fatimskiej

Choć nadal nie znamy treści wyjaśnień Niepokalanej do wizji III tajemnicy, wiemy ze wspomnianej wypowiedzi o. Schweigla i samej s. Łucji, że treść II i III tajemnicy mają ze sobą coś wspólnego, i że nieujawnione jeszcze słowa III części tajemnicy stanowią kontynuację słów o przyszłości Portugalii z II części tajemnicy w miejscu zaznaczonym tam jako „etc”:

„Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi, ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzyście nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara dla świata za licz-

ne jego zbrodnie. Będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego. Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój. Jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła. Dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie miał wiele do wycierpienia. Różne narody zginą, na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci, i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary *etc.* Tego nie mówcie nikomu. Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: «O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia»⁵.

Z kontekstu można więc domniemywać (a także na podstawie rzeczywistości, którą dziś obserwujemy), że nie wszędzie na świecie ów dogmat wiary zostanie zachowany. Potwierdza to współczesny chaos w Winnicy Pańskiej; potwierdził to

Benedykt XVI w czasie pielgrzymki fatimskiej. Wielu tradycjonalistycznych kapłanów (mam tu na myśli głównie tych z Bractwa św. Piusa X) zwraca uwagę, że choć Portugalczycy coraz rzadziej praktykują swą wiarę, to mają jednak właściwe jej rozumienie (właściwe pojęcie dogmatów). Odróżnia to Portugalię od wielu innych krajów, w których właściwe rozumienie dogmatów zostało albo prawie doszczętnie zapomniane albo jest bardzo rozmyte.

Niezakończona misja Fatimy

Jak mówił Benedykt XVI: „Ktokolwiek sądzi, że misja pro-rocka Fatimy została zakończona, oszukuje siebie”. Niektóre przepowiednie fatimskie nie znalazły jeszcze wypełnienia, zarówno te pozytywne i bezwarunkowe (o triumfie Niepokalanego Serca Maryi), czy tragiczne choć warunkowe, jak prorocstwo o unicestwieniu całych narodów. To ostatnie s. Łucja w wywiadzie z o. Fuentesem (już po śmierci Stalina⁶) wiązała nadal z działalnością Rosji, która dalej ma pełnić rolę „bicz Bożego” dla świata uparcie odmawiającego przyjęcia wezwania do nawrócenia i pokuty, a więc popełniającego tym samym grzech przeciw Duchowi Świętemu. Odpowiadają temu słowa anioła o pokucie z wizji zawartej w III tajemnicy. Wobec tego pierwszym wnioskiem praktycz-

nym jest ewangeliczne: „czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łk 21, 36).

Należy jednak zapytać, czyżby Niepokalana nam to wszystko przekazała po to, aby nas przygnębić i pogrążyć w pesymizmie? Z pewnością nie. Matka Boża, przekazując to dramatyczne orędzie na skalnym dębie w Cova da Iria, była smutna, choć pełna spokoju i majestatu, pokazując tym samym, że ma nad wszystkim kontrolę, gdyż zło jest tylko bożym dopustem dla wyprowadzenia jeszcze większego dobra, i na tym będzie polegało eschatologiczne zwycięstwo Boga nad szatanem.

Problem leży tylko po stronie ludzi, którzy odmawiają przyjęcia zbawienego orędzia. Ta kontrola Matki Najświętszej nad mocami piekła i przyszłymi wydarzeniami jest wyrażona w symbolice Cudownego Medalika, na którym pod swymi stopami Niepokalana ma kulę ziemską, węża i ówczesny rok 1830. Tę „kontrolę” widzimy poniekąd patrząc na to, jak zakończyło się objawienie, w którym NMP przekazała te wszystkie tak dramatyczne słowa dzieciom: „Nastąpiła chwila ciszy, a ja zapytałam: Pani nie życzy sobie ode mnie czegoś więcej? «Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej» i jak zwykle uniosła się

w stronę wschodu, aż znikła w nie-skończoności firmamentu”⁷.

Ukazując w ten sposób cały tragizm wydarzeń obecnych i przyszłych, objawienie to jest dla nas ostrzeżeniem, abyśmy nie uwierzyli iluzji fałszywego pokoju bez panowania Chrystusa, jaki przedstawia współczesny świat i często także dzisiejszy Kościół; byśmy nie ulegli kłamstwu, jakoby czasy te były dobre, a panujące mody i promowane trendy — właściwe. Przez swoją kontrolę nad siłami diabelskimi wpływającymi na współczesny świat Maryja chce nas z pewnością zachęcić do jeszcze większej ufności w Jej macierzyńską opiekę i przekazać, że, jak powiedziała Łucji, pomimo trudności, nigdy nas nie opuści, a Jej Niepokalane Serce będzie drogą, która zaprowadzi nas do Boga. Ponadto również Niepokalana chce nas zachęcić do bezinteresownej miłości bliźniego i gorliwości apostołskiej, wyrażonej słowami: „Módlcie się, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił” oraz wyrażone w zachęceniu do modlitwy w intencji zbawienia wszystkich dusz: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Siostra Łucja wyjaśniła o Fuente-sowi znaczenie środków zarad-

czych podanych przez Matkę Bożą: „Dwa środki dla uratowania świata to modlitwa i ofiara. (...) Spójrz, ojcze, Najświętsza Dziewica w tych ostatecznych czasach, w których żyjemy, dała nam nową skuteczność do odmawiania Różańca do takiego stopnia, że nie ma problemu, nieważne jak trudny by był, czy doczesnego, czy przede wszystkim duchowego, w osobistym życiu każdego z nas, naszych rodzin czy zgromadzeń zakonnych, czy nawet w życiu ludów i narodów, który nie mógłby zostać rozwiązany przez Różaniec. Nie ma takiego problemu, mówię ojcu, niezależnie jak trudny by był, który nie mógłby być rozwiązany przez Różaniec. Z Różańcem możemy się uświęcić. Pocieszymy naszego Pana i uzyskamy zbawienie dla wielu dusz”⁸. Streszczając natomiast istotę nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi, mówi tak: „Ostatecznie, nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, naszej Najświętszej Matki, polega na uznaniu Jej za Matkę Miłosierdzia, dobroci i przebaczenia, i jako pewną drogę do Nieba”⁹.

To właśnie te środki zaradcze na kryzys Kościoła, a więc i świata podała NMP. Podsumowując, są to: oddanie się Jej Niepokalanemu Sercu, z czym wiązać się musi bezwzględna ufność w Jej macierzyńską opiekę w największych nawet trudnościach, nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca, modlitwa różańcowa i pokuta.

Z tego, że te cztery środki Niepokalana polecała (i te środki s. Łucja akcentowała zawsze jako najistotniejsze), wynika, że Bóg chce, abyśmy właśnie na nich oparli swą walkę. Szczególne znaczenie ma modlitwa i ofiara za tych, którzy posiadają władzę w Kościele, czyli za papieża, biskupów, kapłanów. Siostra Łucja pisała w swych wspomnieniach o tym, że w ten sposób dzieci fatimskie rozumiały wizję przesładowanego papieża: jako zachętę do modlitwy za niego. Matka Boża chce od nas tych ważnych, choć mało spektakularnych aktów, gdyż dzięki nim uświęcimy siebie i uratujemy innych. Z takich właśnie dla świata nieważnych i niewidocznych, a dla Boga najcen-

niejszych działań mogą i muszą wynikać dobre dzieła zewnętrzne, które wsparte wstawiennictwem Niepokalanej, spowodują odnowę Kościoła i nawrócenie świata.

Szymon Napierała

- ¹ za serwisem Fatima Network, tłum. autor.
² za serwisem Diecezji warszawsko-praskiej.
³ br. Michał od Św. Trójcy, *The Whole Truth about Fatima*, tom II: *The Secret and the Church*, Immaculate Heart Publications, Nowy Jork, 1989, s. 684. cytowane w: Andrew M. Cesanek, *Are there two original manuscripts of the Third Secret?*, „Fatima Crusader” nr 64.
⁴ „L'Osservatore Romano”, wyd. pol., 9(226)/2000, za serwisem opoka.pl.
⁵ za serwisem Fatima Network, tłum. autor.
⁶ za serwisem Fatima Network, tłum. autor.
⁷ s. Łucja, *S. Łucja mówi o Fatimie*, Fatima Press, 1989 (data przybliżona).
⁸ za serwisem Fatima Network, tłum. autor.
⁹ za serwisem Fatima Network, tłum. autor.

Staraj się uformować oddział złożony z ludzi świętych, cnotliwych i nie bojących się śmierci. Nie zważaj na tytuły i godności, ale szukaj pasterzy umiejących opiekować się troskliwie swoimi owcami. Uformuj też oddział dobrych kardynałów, którzy byliby wsparciem dla ciebie i z Bożą pomocą dźwigali razem z tobą brzemień obowiązków. Och, jakże szczęśliwa będzie dusza moja wówczas, gdy ujrzy, jak Oblubienica Chrystusa otrzymuje to, co się Jej należy, a u Jej piersi karmi się ludzie nie dbający o własne dobro, lecz o chwałę i uwielbienie Imienia Bożego, ludzie spożywający pokarm duchowy przy stole Krzyża. Nie wątpię, że pod wpływem świętej nauki i szlachetnego życia pasterzy poprawią się świeccy wierni. A zatem, Ojczy Świąty, nie powinienes już dłużej spać, lecz mężnie i gorliwie uczynь wszystko, co możesz dla chwały i uwielbienia Imienia Bożego. Jeśli trzeba, oddaj nawet życie.

*Z listu św. Katarzyny ze Sieny do papieża Urbana VI
1378 r.*

Schronienie i droga do Boga

Serce pełne Boga porusza całego człowieka, wszystkie jego władze. Niepokalane Serce Maryi jest wzorem takiego serca, źródłem życiodajnej mocy.

Gdy 13 czerwca 1917 r., w czasie objawień Matki Bożej Fatimskiej w Cova da Iria, Łucja poprosiła Ją, aby zabrała trójkę wizjonerów do Nieba, Niepokalana odpowiedziała:

„Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Pragnie On ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty, którymi ozdabiam Jego tron”.

„Zostanę sama?” — zapytała Łucja z bólem.

„Nie, moja córko. Nigdy cię nie opuszczę. Moje Niepokalane Serce będzie twoim schronieniem i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

Co takiego ujrzały dzieci podczas objawień NMP w Fatimie, że ich jedynym celem stało się zbawienie i, że ze wszystkich sił swych kilkuletnich serc pragnęły Nieba? Można przypuszczać, że została im dana łaska intuicyjnego zrozumienia podstawowej prawdy wiary. „Niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie, Panie”¹ — to zdanie najlepiej oddaje ich odczucia. Te kilkuletnie dzieci pojęły w jednej chwili prawdę, do której doktorowie Kościoła dochodzili latami.

„Ostateczne szczęście człowieka polega na kontemplowaniu mądrości, odnoszącej się do rozważania rzeczy Bożych”². Jest to kontemplowanie prawdy dla niej samej. Samą prawdą jest zaś tylko Bóg³.

Dzieci fatimskie przepełniało zrozumienie, że szczęście człowieka polega na widzeniu Boga, widzeniu, które jest istotą życia wiecznego⁴. „Dzięki temu widzeniu najbardziej upodobniamy się do Boga i stajemy się uczestnikami Jego szczęśliwości; albowiem sam Bóg przez swoją istotę poznaje swą substancję, i jest to Jego szczęśliwość”⁵.

O czerwcowym objawieniu Niepokalanej s. Łucja tak pisała w swych wspomnieniach: „Gdy Matka Boża wypowiedziała ostatnie słowa, otworzyła swoje ręce i po raz drugi przekazała nam odbicie tego bezkresnego światła. W nim zobaczyliśmy siebie zanurzonymi w Bogu”. Obraz ten jest wizualizacją aktu poznawania Boga. Stwórca staje się w tymże akcie jednocześnie przedmiotem poznania oraz światłem, dzięki któremu dusza Go poznaje. Dostąpienie tej prawdy przez dzieci fatimskie jednoznacznie zdeterminowało ich wolę i dlatego jedynym ich pragnieniem stało się oglądanie Boga.

Widzenie uszczęśliwiającej

Prawdę o szczęściu dusz zbawionych przekazuje św. Paweł w swym hymnie o miłości: „Teraz widzimy jak w zwierciadle, przez podobieństwo, lecz w on czas twarzą w twarz.

Teraz znamy po części, lecz w on czas poznam, jakom i poznany jest” (1 Kor 13, 12). Niebem dla duszy wyzwolonej z ciała staje się akt poznania, dzięki któremu Bóg sam w sobie uobecnia się w tejże duszy. „Żadne podobieństwo, żaden obraz już nie tylko zmysłowy, ale nawet umysłowy, czyli pojęcie, nie może nam dać poznać Boga takim, jakim jest w Sobie, bo istoty o nieskończonej doskonałości żadna forma stworzona, skończona i ograniczona nie może w całej pełni oddać. Tu na ziemi żadna rzecz, którą poznajemy, nie łączy się sama z władzą poznawczą, czy to zmysłową, czy umysłową, a tylko posyła do niej swój obraz jako swe podobieństwo czy też odbicie. I Boga tu na ziemi poznajemy w ten sposób, «jak w zwierciadle», odtwarzając Go sobie w umyśle na podstawie śladów Jego działalności na świecie”⁶.

Takiego częściowego poznania Boga dostępujemy w trakcie życia ziemskiego, jednak ze względu na swoją niepełność nie zaspokaja ono głodu szczęścia nieskończonego, jakie istnieje w duszy ludzkiej. „Na to więc, aby poznać Boga takim, jakim jest, trzeba, aby on sam stał się tą formą poznawczą, aby On sam tak się połączył z naszym umysłem, jak w doczesnym trybie poznania łączy się z nim podobieństwa rzeczy poznanych odbijające się w duszy”⁷.

Pełne poznanie Boga nie jest li tylko poznaniem rozumowym, które dostarcza nam wiedzy o Bogu. Jest to poznanie, które porusza ser-

ce człowieka do umiłowania Dobra Najwyższego: „Jeśli tedy to szczęście wieczne zwykło się nazywać widzeniem uszczęśliwiający, to bynajmniej nie w tym sensie, aby samo tylko poznanie uszczęśliwiało, ale że przez poznanie wola aktem miłości wejdzie w związek z przedmiotem swego umiłowania, który ją przepęłni szczęściem. (...) Widzenie wzbudzi swymi promieniami płomień miłości, które rozżarzą całą duszę i przetworzą już na wieki na modłę bożą, bo jej dadzą pełny udział w rodzinnym życiu bożym i ją przebóstwią”⁸.

Bóg patrzy na serce

Tego właśnie pragnęły dzieci. Bóg zdecydował, że powoła Franciszka i Hiacyntę w niedługim czasie, zaś Łucję po wielu długich latach. Nie może dziwić nas jej niepokój i przestroch. Po tym co zobaczyła, pragnęła tylko Boga, a musiała przez tak długi czas pozostać na ziemskim „padole łąz”. Doczesne radości nie mogły ukoić jej żalu, ale Matka Boża obiecała jej swoje Niepokalane Serce jako bezpieczną drogę do Boga.

Łucji Bóg przekazał misję do wypełnienia. Musiała ona pozostać, aby posłużyć za narzędzie, dzięki któremu Niepokalana miała być lepiej poznana i goręcej ukochana przez ludzi. Aby całkowicie spełnić wolę Boga, Łucja we wszystkich swoich przedsięwzięciach miała jednoczyć się z Niepokalanim Sercem Maryi, kontemplować Je, zanurzać się w Nim.

Serce to symbol miłości i miara zdolności kochania. „I rzekł Pan do Samuela: «Nie patrz na twarz jego ani na wysokość wzrostu jego, bom go odrzucił, i nie według spojrzenia człowieczego ja sądzę: bo człowiek widzi, co się pokazuje, a Pan patrzy na serce»” (1 Sm 16, 7). Mistrzowie życia duchowego tłumaczą, że Boga interesuje ludzkie wnętrze — intencja, nastawienie z jakim daną czynność wykonuje, a nie zewnętrzne efekty tej czynności. Wewnętrzne nastawienie jest bowiem zwierciadłem naszego nastawienia wobec Boga. Jeżeli działaniu towarzyszy miłość nadprzyrodzona, wychodząca poza wąskie ramy miłości własnej, wówczas wola ludzka jest ukierunkowana na Boga. Można nawet powiedzieć, że dzięki doskonałej miłości nasza wola staje się wolą Bożą przez przyłgnięcie do niej.

Matka Boża dając Łucji swoje Serce jako ratunek wskazuje tym samym na nadprzyrodzoną zależność pomiędzy poznaniem Boga a Jego umiłowaniem: „Ta siła serca, skierowująca ku dobru i zawsze do niego zdążająca, sprawia, że serce zaostrza zdolności poznawcze umysłu, jest nieraz źródłem inicjatywy w poznaniu. Kochający dobro — rzecz czy osobę — pragnie je poznać coraz dokładniej, zwłaszcza jeżeli wie w ogólnych zarysach, że to dobro jest samo w sobie wielkie i bogate w zasoby dobroci”⁹.

Serce nakłania umysł do coraz głębszego poznania, a akt ten jest

tym doskonalszy, im wyższe jest poznawane dobro. Można więc wnioskować, że akt poznawania będzie najdoskonalszy w przypadku poznania Boga. „Miłość sprawia, że [kochający] się Bogiem interesuje, że rozważa dzieła Boże, że zastanawia się i wnika w treść Objawienia Bożego. W konsekwencji tego wnikanania i coraz głębszego poznawania, miłość się potęguje. Bóg lepiej poznany bardziej oddziałuje i bardziej pociąga serce ku sobie”¹⁰.

We wzajemnym oddziaływaniu na siebie poznania i miłości streszcza się sens życia ludzkiego, jakim jest kontemplacja Boga. „Żyjemy po to — jak nas uczy katechizm — aby Boga poznać i kochać. Życie jest wówczas naprawdę sensowne, jeśli w nim potęgują się poznanie i miłość ku Bogu. Ten rozwój poznania i miłości Boga jest przygotowaniem do oglądania Boga w «widzeniu uszczęśliwiającym», czyli do niebieskiej kontemplacji Trójcy Przenajświętszej”¹¹.

Dając swoje Serce jako schronienie i drogę do Boga, Matka Boża Fatimska poddaje naszej uwadze nie tylko symbol miłości. Dzięki rozważaniu przymiotów Jej Serca otrzymujemy rzeczywisty im-

puls, który kieruje nasze serca ku Bogu, wzmacniając w ten sposób władze rozumowe do Jego poznawania. „Serce pełne Boga porusza całego człowieka, wszystkie jego władze. Z niego wychodzą inicjatywy wielkich dzieł. Serce pełne Boga przelewa się na usta — *ex abundantia cordis os loquitur*. (...) Mowa płynąca tylko z ust jest drętwa. Nie porusza, nie oddziałuje na słuchaczy. Tę moc oddziaływania daje serce. Mowa płynąca z umysłu i serca zarazem — oto co oddziałuje i pociąga słuchaczy ku Bogu”¹².

Serce Boga byłoby dla nas czymś bardzo abstrakcyjnym, czymś nie do pojęcia, gdyby nie fakt, że zostały nam objawione Najświętsze



Trójka fatimskich wizjonerów — Lucja, Franciszek, Hiacynta

Serce Pana Jezusa i Niepokalane Serce Maryi. Serce Niepokalanej jest najdoskonalszym odbiciem Serca Chrystusowego. Rozważanie postawy Maryi wobec Boga, kontemplacja Jej życia, ubóstwa, cierpienia pozwala poznać przymioty Jej Serca, które w największych bólach i trudnościach pozostawało doskonale miłujące Boga i bliźniego. Jej Serce sta się wówczas dla wiernych źródłem życiodajnej mocy nadprzyrodzonej.

„Kto mnie słuca, nie będzie zawstydzon, a którzy przeze mnie działają — nie zgrzeszą. Którzy mnie objaśniają, posiadą żywot wieczny” (Syr 24, 30–31) — głosi lekcja na Uroczystość Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, 22 sierpnia. Życie i działanie w jedności z Niepokalanim Sercem Maryi jest niezawodną drogą do miłosego

zjednoczenia z Sercem Boga, unią prowadzącą do życia wiecznego. Niepokalane Serce Maryi było rątkiem dla Łucji. Pozostaje nim dziś dla całej zagubionej ludzkości.

Anna Woźniak

¹ por. św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1.

² św. Tomasz z Akwinu, *Prawda wiary chrześcijańskiej*, III, 37, W drodze, Poznań 2007.

³ op. cit. III, 51.

⁴ op. cit. III, 52.

⁵ op. cit. III, 51.

⁶ o. Jacek Woroniecki OP, *Katolicka Etyka Wychowawcza*, KUL, Lublin 1986, rozdz. 6.5.

⁷ op. cit.

⁸ op. cit.

⁹ o. Romuald Kostecki OP, *Tajemnice Serca*, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych, Kraków 1981, rozdz. XXII.

¹⁰ op. cit.

¹¹ op. cit.

¹² op. cit.

Niech każda dusza często zwraca się do Niepokalanej, a zobaczy zaraz, jak wszystkie inne przywiązania zaczną słabnąć. I gdy to się będzie praktykować, Niepokalana posiadzie serce całkowicie. Wtedy dusza taka kochać będzie bliźnich sercem Niepokalanej i dążyć będzie, by i inni też się Jej oddali, żeby i inni mieli szczęście, w którym ona już smakuje. To będzie miłość nadprzyrodzona, święta, anielska — taka, jaka w niebie jest. Na tym świecie jest przedsionek nieba. Ta miłość w Bogu — w Niepokalanej — nie przerywa się za grobem. Więc tę miłość ku Niepokalanej musimy kultywować i rozwijać. Musimy też wszystkim braciom i ludziom dopomóc, aby wszyscy i każdy z osobna byli własnością Niepokalanej.

*św. Maksymilian Maria Kolbe,
wykład z 4 lipca 1937 r.*

Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

Święty Paweł pisze: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Czym jest grzech? Jest to ważne pytanie, nad którym, niestety, zbyt mało się zastanawiamy.

Otóż grzech śmiertelny jest największym i jedynym złem duszy. On czyni duszę nieszczęśliwą, bo „wyrzuca” z duszy Boga. W chwili popełnienia grzechu śmiertelnego dusza wybiera zło ponad dobro, niewymownie obraża Stwórcę i Zbawiciela, mówi Bogu: „odejdz, nie chcę Cię tu, nie jesteś mi potrzebny”. Grzech ciężki odziera duszę, zabiera jej wszystkie skarby, czyli Trójcę Przenajświętszą obecną dzięki łasce uświęcającej, a także zasługi dobrych uczynków. Popełniając grzech śmiertelny człowiek niszczy łaskę uświęcającą, wypędza ze swej duszy Boga wywracając Jego ołtarz, a wznosi tron szatanowi. Jest to zaprawdę śmierć duszy, która ściąga na grzesznika wszystkie kary doczesne i wieczne.

Grzech pierwotny — pisze św. Ludwik Maria Grignion de Montfort w *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej*

Maryi Panny — zatrzał nas wszystkich. Grzechy, które popełniliśmy, śmiertelne czy powszednie, choć już odpuszczone, powiększyły naszą pychę, słabość, chwiejność i nasze skażenie, pozostawiając w duszy złe następstwa i skutki. Udziałem naszym jest pycha i zaślepienie ducha, zmysłowości serca, słabość i chwiejność duszy, zmysłowość zbuntowanych namiętności i choroby ciała. Sami z siebie mamy tylko nicność i grzech, i zasługujemy jedynie na gniew Boży, a więc na wieczne potępienie.

W cytowanym dziele św. Ludwik poucza nas, że ludzka natura jest skażona, nasze najlepsze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi. Święty, wskazuje na konieczność poznawania siebie, bo poznając jak brudni i źli jesteśmy, zapagniemy wyzuć się z siebie samych. Dlatego też musimy błagać Ducha



Świętego, aby pomógł nam dobrze poznać naszą skazoną naturę, naszą niezdolność do wszystkiego co dobre, naszą ustawiczną niestałość.

Z chwilą utracenia łaski uświęcającej tracimy niebo, tracimy zasługi, zatracamy w pewnym sensie swoją duszę, jest w nas martwota, pustka, niezdolność. Jesteśmy podatni na smutek, gniew i dalsze trwanie w grzechach. Podatni na odczuwanie konsekwencji grzechów popełnionych wcześniej, a już odpuszczonych w spowiedzi świętej. Brak nam wyrobienia woli, czujemy jej słabość, czujemy niewolę grzechu. Stajemy się niewolnikami naszych słabości, niewolnikami diabła. Dochodzimy wtedy do jakże smutnego, ale prawdziwego wniosku: sam z siebie nie mogę nic, jedyne co umiem to grze-

zyć. To jest cała prawda o nas, jakże smutna. Przez grzech straciliśmy dziecięstwo Boże, już nie jesteśmy Jego dziećmi, ale wrogami.

Ale Bóg w swej niezmiernie wielkiej dobroci dał nam Matkę. Ona nam pomoże, Ona wyciągnie nas z naszych ciemności. Wzbudzajmy zatem w sobie chęć powrotu, wzbudzajmy w sobie krzyk, prośbę: „Panie Jezu, nie pozwól mi oddalić się od Ciebie! Matko Najświętsza Niepokalana, ratuj! Pod Twoją obronę uciekamy się!”

Doświadczenie upadku w grzech, doświadczenie nędzy duchowej, doświadczenie słabości może być tym momentem, w którym przyznamy się do naszej niemocy i otworzymy na Bożą łaskę.

Święty Maksymilian Maria Kolbe w swoich pismach, stwierdza, że łaska Boża ma być naszą siłą. Musimy często zwracać się do Najświętszej Maryi Panny, błagać Ją o siłę i o łaskę. Każdy z nas niestety „wpadł” w grzech, zabrnął głęboko w nałogi, wzgardził Bożymi łaskami, wielu z nas nie patrzy już na dobre przykłady innych, nie zwraca uwagi na zbawienne natchnienia i wszyscy tak naprawdę jesteśmy niegodni łask Bożych. „Jedyne, co robimy, to marnujemy łaski” — pisał św. Maksymilian do swego brata. Co, my, nędzni mamy czynić?! Czy rozpaczać? Nie, przenigdy! Mamy bowiem od Boga daną sobie Matkę, która czułym sercem śledzi każdy nasz czyn, każde słowo, każdą myśl. Ona nie patrzy na to, czy jesteśmy

godni łaski zmiłowania. Ona Matką Miłosierdzia, więc śpieszy, chociaż nawet niewzywana tam, gdzie najczęściej nęczy w duszach. Owszem, im bardziej dusza zeszpecona grzechem, tym dobitniej może okazać się w niej miłosierdzie Boże, którego uosobieniem jest Niepokalana. Niepokalana to Wszehmoc Prosząca. Każde nawrócenie i uświęcenie jest dziełem łaski, Ona jest Pośredniczką łask wszelkich. Stąd też Ona sama wystarczy, by wszystkie łaski wyprosić u Pana Jezusa. Każda łaska przychodzi na duszę z rąk Pośredniczki Wszelkich Łask i nie ma chwili, w której by coraz to nowe łaski nie spływały na każdą duszę. Łaski oświecenia umysłu, wzmocnienia woli, zachęty do dobrego, łaski zwyczajne i nadzwyczajne, łaski dotyczące bezpośrednio życia doczesnego i łaski dotyczące uświęcenia duszy naszej.

Święty Ludwik wskazuje na słowa Zbawiciela: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie...” (Łk 9, 23). Istnieje więc konieczność, zaparcia się samego siebie, trzeba codziennie zamierać, trzeba dzierżyć na wodzy władze duszy i zmysły ciała, trzeba patrzeć, jakby się nic nie widziało, słyszeć, jakby się nic nie słyszało, posługiwać się rzeczami tego świata, jakby się ich nie używało (por. 1 Kor 7, 29–31). Codziennie walczyć z samym sobą — to jest esencja nauki Chrystusa Pana i wszystkich świętych.

Najsukuteczniejszym orężem w tej walce jest doskonałe nabożeństwo

do Matki Bożej św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Prowadzi nas ono najszybciej do obumarcia siebie, ono najlepiej i najbardziej nas uświęci. Nabożeństwo to — pisze św. Ludwik — jest tajemnicą łaski, nieznaną wielkiej części chrześcijan, znaną małej liczbie pobożnych, praktykowaną i wykonywaną przez niewielu. Święty Ludwik uczy, jak oddawać się przez ręce Maryi Panu Jezusowi, naśladując Boga Ojca, który przez Nią dał nam swego Syna i tylko przez Nią udziela nam swoich łask. Cudowne skutki tego nabożeństwa to: poznanie samego siebie w prawdzie, uczestnictwo w wierze Maryi, łaska czystej miłości, wielka ufność w Bogu i w Maryi, zjednoczenie się z duchem Maryi i przeobrażenie duszy w Maryi na obraz Jezusa.

Aby to osiągnąć, św. Ludwik poleca czcić Maryję jako Matkę Bożą, rozważać Jej cnoty, przywileje i czyny, rozmyślać o Jej godności; składać Jej akty miłości, uwielbienia i wdzięczności; wzywać Ją serdecznie; ofiarować się Jej i jednoczyć z Nią, spełniać swoje czynności w intencji podobania się Jej, wszystko rozpoczynać, wykonywać i kończyć przez Nią, z Nią, dla Niej i w Niej — aby to wszystko było spełnione przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie, który jest naszym ostatecznym celem.

„Przez Maryję oddaję się Tobie, o Najświętsze Serce Jezusa.”

Rycerz Niepokalanej



CZYTAJĄC ŚW. MAKSYMILIANA

Walka z samym sobą

„Jeden z papieży, będąc już na Stolicy Piotrowej — jako wychowanek św. Bernarda — często u niego zasięgał różnych porad i wskazówek do prowadzenia Kościoła. Święty pisał do niego: «przekłête są te zajęcia — nawet rządzenie Kościołem — jeśli przeszkadzają Ci w życiu wewnętrznym.»”

Do tego przykładu odwołał się św. Maksymilian, zwracając się do swych współbraci w pewną marcową niedzielę 1938 r. I wyjaśniał: „Więc te wszystkie prace, nawet tak święte, jak rządzenie Kościołem, trzeba uważać, że są to tylko rzeczy zewnętrzne. Istotą jest życie wewnętrzne. Te rzeczy należy kłaść na drugim miejscu, po zajęciach wewnętrznych”.

Dalej założyciel Niepokalanowa zastanawiał się, jak powinno wyglądać życie wewnętrzne: „Otóż być takim,

jak pióro w ręku pisarza lub pędzel w ręku malarza. Życie wewnętrzne polega na tym, żeby to pióro dało się coraz doskonalej kierować temu, co kieruje. Żeby się zupełnie nie opierało, żeby poznosić wszelkie zapory i przeszkody. Są nimi różnorodne wady: główne i uboczne. Życie wewnętrzne — to jest ta właśnie praca nad wykorzenianiem wad. Rozmyślenia i rachunki sumienia mają na celu wyświecić nam, czy życie nasze stosuje się do życia Pana

Jezusa — pomagają usuwać nasze wady, aby na ich miejsce wchodziły cnoty. Walka z samym sobą — to jest życie wewnętrzne. Łatwiej jest pracować na zewnątrz niż wykorzeniać wady własne. Miłość własna potrafi często ubrać te wady w cnoty i dlatego tak trudno się ich pozbyć”.

Warto zacytować jeszcze jeden fragment tej konferencji: „Komu brak pokory — to duma będzie mu szeptać o utrzymaniu własnego honoru; kto nie potrafi się poddać przełożonym — to mówi o niezłomności charakteru, a nawet kto ostygł w modlitwie i czuje do niej pewien wstręt — lubi myśleć o pracy zewnętrznej i o gorliwości zewnętrznej. Dużo, dużo różnych wad jest i dusza sama siebie łudzi. Te wady to są jak różdżka czarodziejska. Uciąć jedną — to znów wyrasta inna, wyrwać drugą — to trzecia, a potem i dawna się odzywa. Dlatego wciąż trzeba czuć, aby stale z korzeniami je wrywać. Walka z wadami — uświęcenie własnej duszy to jest to MI «ja» i to jest robota najważniejsza”¹.

Warto przypominać przy każdej lekturze słów św. Maksymiliana, że wprawdzie mówił on do zakonników, ale jego myśli to bezcenne wskazówki także dla świeckich katolików, zwłaszcza dla rycerzy Niepokalanej. Ta ogólna uwaga szczególnie mocno dotyczy kwestii życia wewnętrznego. Często bowiem — nawet odruchowo — przychodzi nam do głowy stereotyp: życie wewnętrzne to domena duchowieństwa, zwłaszcza zakonnego,

a świeccy katolicy powinni się realizować w życiu zewnętrznym. Myślę tak zarówno ci, których pasją jest polityka, dziennikarstwo, nauka, kultura czy jakakolwiek inna działalność społeczna, jak i ludzie ograniczający swe pole aktywności do ogniska domowego, zwłaszcza wychowania dzieci. Ale przecież Pan Bóg nie stworzył osobno duchownych i świeckich. A Syn Boży nie umierał na krzyżu dwa razy — osobno za duchownych i za świeckich. Zbawienie każdej duszy jest tak samo ważne, choć oczywiście w każdym przypadku droga do tego zbawienia wygląda inaczej. Dlaczego więc podstawowe obowiązki świeckich względem Pana Boga miałyby być inne niż obowiązki duchownych?

Modlitwa, rozmyślanie, rachunek sumienia — to są właśnie te podstawowe obowiązki. Rzecz jasna, każdy ma inne predyspozycje intelektualne i psychiczne. Jednemu życie wewnętrzne przychodzi łatwiej, innemu trudniej, ale to nie powód, żeby ci drudzy mieli je zaniedbać i poświęcić się tylko działalności zewnętrznej. Tutaj musimy pamiętać o czynniku zasadniczym: naszej woli. Założyciel Niepokalanova niejednokrotnie wskazywał na kluczowe znaczenie owego „chcę” jako prostej drogi do świętości. „Chcę się modlić, chcę rozmyślać, chcę robić rachunek sumienia” — od tego się wszystko zaczyna i jeśli tylko będziemy się tego trzymać, to idziemy we właściwym kierunku. A jeśli temu „chcę” towarzyszą trudności, proble-

my, brak predyspozycji, to tym lepiej — bo i zasługa jest wtedy większa. „Chcę, choć nie lubię, nie potrafię, słabo mi to wychodzi, ale jednak chcę” — taka postawa z pewnością zaskarbi nam niezmiernie łaski.

Nic dziwnego, że podkreślając wagę życia wewnętrznego św. Maksymilian mówi o walce z wadami. Bo właśnie nasze wady są największym wrogiem życia wewnętrznego. Różne jest ich oblicze i często dajemy się zwieść. Wspomniane przykłady — honor, niezłomność, gorliwość zewnętrzna — brzmia wzniosłe i pięknie, ale są to złudzenia odciągające nas od tego, co najważniejsze. Ale jest i wiele innych, nawet jeszcze piękniejszych zwodniczych sloganów: „Rób politykę katolicką!”, „Zdobывaj wiedzę o wrogach Kościoła!”, „Uświadamiaj innych o kryzysie w Kościele!”, „Dbaj o swoje dzieci!” — to wszystko brzmi wspaniale i jest oczywiście potrzebne.

Ale jeśli stawiamy to na pierwszym miejscu, zaniedbując modlitwę czy rozmyślanie, to można mieć pewność, że owe szlachetne na pozór zadania na pewno nie pochodzą z Bożej inspiracji, a ich efekt będzie odwrotny do zamierzonego. Bo nie ma katolickiej polityki, szkoły, rodziny ani żadnej innej katolickiej aktywności bez mocnego fundamentu w postaci życia wewnętrznego. Wszyscy święci, do których się modlimy, są świętymi nie dlatego, że byli bardzo aktywni i wiele działali tu na ziemi, lecz dlatego, że ich życie wewnętrzne i walka z własnymi wadami zaprowadziły ich do Nieba. „To jest robota najważniejsza” — można tylko powtórzyć za twórcą Rycerstwa Niepokalanej.

Paweł Siergiejczyk

¹ Konferencje świętego Maksymiliana Marii Kolbego, konferencja nr 144, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1990, s. 230–231.

Lenistwo w zwykłym znaczeniu słowa, czyli niechęć do pracy i opieszałość w pracy, czy to duchowej czy fizycznej, jest nierzadkim zjawiskiem. Nie brak bowiem ludzi, którzy uważają życie za ciągłą rozrywkę czy miły sen, stąd pragną się ciągle bawić lub używać gnuśnego spoczynku, a natomiast unikać wszystkiego, co wymaga wysiłku i sprawia jakąkolwiek przykrość. (...) Przyczyną lenistwa w służbie Bożej jest nieznamość Boga, prawd i dóbr Bożych, słabość wiary, zniewieściałość ducha, przywiązanie się do bogactw i przyjemności, zbyt częste zajęcie się sprawami ziemskimi, wreszcie obawa przed sądem świata. A jakie tego następstwa? Oto sprzeniewierzenie się Bogu i grzechy ciężkie, niepokój i wyrzuty sumienia, niełaska i kara Boża, a często odrzucenie wieczne.

św. Józef Sebastian Pelczar
Życie duchowe

O cnocie religijności (cz. III)

„Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10).

Kontynuując nasze studium nad cnotą religijności, rozważać będziemy dalsze jej akty. Po omówieniu pobożności i modlitwy, należących do czci wewnętrznej, przyglądnijmy się teraz dokładniej głównym aktom czci zewnętrznej. Oto wyróżniamy ich kilka: adorację (uwielbienie zewnętrzne), ofiarę, dar ofiarny oraz ślub.

Cześć zewnętrzna

Adoracja

Pierwszym aktem zewnętrznym cnoty religijności jest adoracja. W ścisłym sensie słowo to oznacza kult, czyli cześć należną tylko Bogu

(z greckiego nazywaną *latrią*)¹. Jest to akt, w którym człowiek, pamiętając o obecności Pana Boga, klęka, korzy się przed Nim, aby uznać swoją nicość i pokazać swoją zależność od nieskończonej Bożej potęgi.

Dlaczego człowiek musi oddać Bogu także cześć zewnętrzną? Otóż dlatego że, jest On Stworzycielem i Panem wszystkich rzeczy. Stąd też, ma On prawo, więcej niż tylko do szacunku. Należy Mu się także adoracja, czyli uwielbienie. Pan Bóg żąda nie tylko czci wewnętrznej, ale także zewnętrznej. Stworzył On nie tylko duszę, ale także i ciało, a więc i ciało powinno brać udział w oddawaniu czci Bogu. Człowiek,

który żyje w obecności Stwórcy, często manifestuje swoją adorację modlitwą na klęcząco, korząc się przed Bogiem, czyniąc znak krzyża itp. Przykład takiej czci widzimy u trzech króli przybywających do Dzieciątka Jezus: „I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecię z Maryją, matką Jego, i upadłszy, pokłonili się Jemu” (Mt 2, 11). Podobny przykład postawy pełnej czci i adoracji ukazuje nam dwudziestu czterech starców otaczających tron Boży: „I dwudziestu czterech starców, którzy siedzą na stolicach swoich przed obliczem bożym, upadło na twarze swoje i pokłoniło się Bogu” (Ap 11, 16). To samo czynimy i my przez nasze ukłęknięcia, modlitwy na klęcząco, nasze pokłony i postawę pełną szacunku. Wszystkie te czynności mają wielkie znaczenie dla życia duchowego, gdy mieszczą się w ramach przyjętych w Kościele obyczajów. Pokazują bowiem, do jakiego stopnia cnota religijności, połączona z wszystkimi częściami naszej natury do służby Bożej.

Pamiętać jednak trzeba, że to cześć wewnętrzna powinna być naturalnym źródłem czci zewnętrznej. Akty zewnętrzne powinny być odzwierciedleniem uczuć wewnętrznych. Faryzeusze modlili się głośno i długo, ale często nie myśleli o tym, co było treścią ich modlitw. Zachowywali się przed Bogiem rutynowo i bezdusznie. Powinno zatem zachodzić w sprawach życia religijnego wzajemne oddziały-

wanie zarówno duszy na ciało, jak i ciała na duszę. Ścisła łączność ducha z materią powinna sprawiać, że głębsze uczucia duchowe będą ujawniać się na zewnątrz w gestach naszego ciała. Oto przykład: głęboka cześć Boga powinna wywoływać na twarzy nastrój skupienia, pobudzać do klęczenia, do westchnień zwanych aktami strzelistymi, do składania rąk. I odwrotnie: słowa modlitwy ustnej powinny skierować wszystkie myśli ku Bogu. Znaki i ceremonie zewnętrzne, podnosząc ducha, rozpalają i podsycają żar pobożności, wzmacniają i odświeżają życie duchowe. Dlatego wewnętrzne akty czci Bożej zyskują na doskonałości, trwałości i stałości, gdy okazują swoje istnienie przez ciało, tj. gdy się niejako ucieleśniają. Gdy zaś człowiek zaniedbuje zewnętrzną cześć Bożą, ustaje i zamiera w nim bardzo szybko i cześć wewnętrzna.

Ofiara

Wśród aktów zewnętrznych cnoty religijności najważniejsze miejsce zajmuje bezsprzecznie ofiara. Jest ona głównym aktem tej cnoty, gdyż przez nią Majestat Boży odbiera hołd w sposób najgodniejszy i najdoskonalniejszy. Jest ofiara zatem wyjątkowym w swoim rodzaju objawem czci Bożej i jako taka istotnie różni się od wszystkich innych czynności kultu.

Rozróżniamy dwa rodzaje ofiar, które składane są Panu Bogu dla oddania Mu należnej czci. Pierwszy rodzaj stanowią te ofiary, które

powinny być składane tylko i wyłącznie samemu Bogu. Składanie ich komukolwiek innemu jest grzechem. Są to ofiary w ścisłym tego słowa znaczeniu. Drugi rodzaj ofiar stanowią wszystkie te dary, które ludzie zwykli składać Bogu, ale które wolno nam również składać sobie nawzajem, bez uchybienia Bożej czci.

Przez ofiarę, w znaczeniu ścisłym, rozumiemy złożenie w darze przedmiotu materialnego, połączone z jakąś przemianą lub przeistoczeniem tego przedmiotu, dla zaznaczenia w sposób zewnętrzny nieograniczonego Majestatu i najwyższego panowania Pana Boga oraz dla wyrażenia całkowitej zależności i uniezależnienia się człowieka wobec Niego.

Ofiara jest więc darem rzeczy wi działnej jak było powiedziane wyżej. Przed przyjściem Pana Jezusa ofiarowano w ten sposób owce, byki, gołębie, chleb, wino, olej czy kadzidło. „Widzialne te ofiary, które człowiek składa Bogu, ustanowione zostały nie dlatego, że Pan Bóg ich potrzebuje, lecz po to, by przypomniały człowiekowi, że powinien siebie samego i wszystko, co ma, odnosić do Boga, jako do celu i jako do Stwórcy i Pana wszechrzeczy”².

Ponadto, ponieważ te dary składano w ofierze ku czci Bożej, musiały być możliwie najdoskonalsze, bez zmyzy, bez wady, gdyż stawały się rzeczą świętą (poświęconą), przeznaczoną Panu Bogu. Jednak nie wszystkie rzeczy ofiarowane Bogu są ofia-

rami. W ofierze, jako takiej, mamy coś więcej niż tylko sam dar ofiarny. Otóż, w prawdziwej ofierze dokonuje się także przemiana, która wyraża całkowitą przynależność ofiarowanej rzeczy do Pana Boga. Dlatego w Starym Testamencie, zertwy (ofiary) w postaci zwierząt były zarzynane, kadzidło było natomiast spalane, a wino rozlewane. Zniszczenie tych darów (ich przemiana) miało bowiem ukazać faktycznie i przedmiotowo, że Bóg ma najwyższe prawo własności i najwyższą władzę nad wszystkimi rzeczami. Ponadto miało oznaczać, że człowiek istotnie zależy od Boga i jest Mu podległy, a zatem musi być gotowy do oddania Mu całkowicie swojego życia i samego siebie, z ciałem i duszą. Pan Bóg to najwyższy i najświętszy Majestat, to Źródło, z którego wszystko pochodzi, i ostateczny Cel, do którego wszystko, co jest, musi wrócić, aby On „był wszystkim we wszystkich” (1 Kor 15, 28). Słusznie zauważył św. Tomasz, że już prawo naturalne nakłada na nas obowiązek składania ofiar³. Pan Bóg jednak nie chciał i zabronił ofiar z ludzi. Stąd też człowiek, ofiarowywał w zamian życie nierozumnych zwierząt. W hierarchii bytów stworzonych zwierzęta zajmują miejsce po człowieku, a przed roślinami. Tym cenniejsza była ofiara starotestamentalna, im bardziej ofiarowane zwierzę było pomocne człowiekowi w życiu.

Trzeba jednak dodać, że zewnętrzne te obrzędy i ofiary były

rzeczywiście miłe Bogu tylko wtedy, gdy wyrażały wewnętrzną, czyli duchową ofiarę. „Ofiara bowiem widzialna jest świętym znakiem ofiary niewidzialnej⁴⁴. Jak przy modlitwie, tak i przy ofierze czynności zewnętrzne muszą się dostosować do aktów wewnętrznych. Nie sam zewnętrzny czyn ofiary, lecz współudział w nim serca ludzkiego jest miły Bogu i dlatego to ten współudział sprowadza na składającego ofiarę łaskę, opiekę i błogosławieństwo Boże.

Ofiara ze swojej istoty ma więc na celu uczczenie Boga jako Pana wszystkich stworzeń, czyli uwielbienie Go. Z tym głównym celem łączy się zupełnie naturalnie dziękczynienie i prośba. Dzieje się tak wówczas, gdy ofiara ma również na względzie okazanie Bogu — jako wszechmogącemu i miłosiernemu Dawcy wszystkich dóbr — wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa i uproszenie łask. Po grzechu Adama każdy człowiek jest stworzeniem grzesznym i właściwą mu postawą powinno być trwanie w akcie skruchy. Stąd wynika czwarty cel ofiary, a jest nim zadośćuczynienie lub wynagrodzenie, aby ułagodzić sprawiedliwość Pana Boga, tak bardzo obrażanego. Przez grzech zaciągnęliśmy dług względem Boga, a nasze uczynki pokutne nie wystarczą nigdy, aby rzeczywiście i dokładnie spłacić ten dług. Dlatego też „Bóg posłał na świat Syna swego jednorodzonego, abyśmy żyli przez Niego

(...) On pierwszy umiłował nas i posłał Syna swego jako przebłaganie za grzechy nasze” (1 J 4, 9).

Czas krwawych ofiar składanych Panu Bogu miał jednak swój kres. Jednym ze znamiennych tego dowodów było rozdarcie wespół zastony świątyni (por. Łk 23, 45). Znaczyło to, iż ofiary składane w świątyni jerozolimskiej przestały mieć w oczach Bożych jakąkolwiek wartość, bo zastąpiła je ofiara Syna Bożego. Ponadto, gdy Rzymianie zburzyli świątynię, kult ofiarniczy żydowskiej religii, tak jak i sama instytucja świątynnych kapłanów, w ogóle zanikły.

W ofiarach Starego Przymierza, stworzenia bezrozumne składane jako przebłaganie, były w oczach Bożych niedoskonałe, nieskuteczne i niedostateczne. Przelewanie zwierzęcej krwi było raczej, jak uczy Apostoł Narodów, „przypomnieniem grzechów” (Hbr 10, 3), a zatem rozbudzeniem żywszego pragnienia obiecanej ofiary, która w niezrównanie wyższy sposób miała złożyć za wszelki grzech prawdziwe zadośćuczynienie Bogu. Tę ofiarę pełną złożył Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, na krzyżu. Ofiara ta ma wartość doskonałą i nieskończoną dlatego, że złożona została przez Drugą Osobę Trójcy Przenajświętszej. Pan Jezus bowiem wstawił się za nami i zastąpił nas przed Bogiem, a więc wykonał wszystko, czego Bóg potrzebował, aby móc nam przebaczyć i przywró-

cić nas z powrotem do stanu łaski. Chrystus Pan zadośćuczynił sprawiedliwości Bożej i uwolnił nas od grzechu, a także od kary oraz przywrócił nam utracone łaski i to w zaiste niezrozumiałej dla nas obfitości, tak, że Kościół ma odwagę wołać: „*O, felix culpa, o szczęśliwa wino, która dałaś nam takiego Odkupiciela*”. Święci i Doktorzy, jak choćby św. Alfons Maria de Liguori piszą, że najmniejsze nawet westchnienie Pana Jezusa wystarczyłoby do zadośćuczynienia za nasze grzechy, a Męka Pańska była podjęta przez Chrystusa Pana, aby nam pokazać bezmiar Jego miłości.

Krwawa ofiara krzyża dokonała się w określonym czasie i miejscu w obecności niewielkiej liczby wiernych. Czy zatem po śmierci Pana Jezusa nie miało być już żadnej ofiary? Czy religia Chrystusowa, wiara katolicka, miałyby być pozbawiona ofiary nieustającej, choć jest religią boską, a ofiara jest nieodzowną i najwyższą czynnością kultu religijnego? Nie, tego Bóg nie chciał. Jak pisał o. Woroniecki, Bóg nie chciał zostawić pogodzonej już ze sobą, ale wciąż słabej moralnie i obciążonej grzechem pierworodnym, ludzkości bez możliwości składania ofiary dającej życie. Temu zamysłowi Bożej Opatrzności zawdzięczamy ofiarę Mszy św. (ofiary eucharystyczną) dającą nam stale możliwość składania Bogu daru rzeczywiście godnego Jego Majestatu⁵. Raz dokonana na krzyżu dwa tysiące lat temu w spo-

sób krwawy ofiara Pana Jezusa uobecnia się zawsze jedna i ta sama do końca świata w sposób bezkrwawy podczas Mszy św. Jest to absolutnie konieczne, by duchowe życie ludzkości mogło stopniowo wznosić się ku Niebiosom. Trzeba uczestniczyć we Mszy św. by mieć udział w zbawczych i odkupieńczych owocach ofiary, jaką Pan Jezus złożył sam z Siebie na krzyżu.

Tak, zaprawdę! Podczas każdej Mszy św. Pan Jezus ponownie ofiarowuje się za nas Bogu Ojcu. Nasze oczy widzą Chleb Eucharystyczny i kielich z winem, ale nasza święta wiara poucza nas, że to ta sama ofiara jak złożona na Kalwarii. Tego nauczał Sobór Trydencki, to mówi Pismo Święte („*To czyńcie na Moją pamiątkę*”) i Tradycja. Msza św. jest więc najdoskonalszym aktem cnoty religii, dzięki któremu nie tylko Pan Bóg otrzymuje zadośćuczynienie za nasze przestępstwa, lecz także składana jest Mu cześć należna i godna. Na Mszy św. łączymy się z Panem Jezusem i mamy uczestnictwo w zasługach Jego Męki. Dlatego właśnie sama fizyczna obecność jest niewystarczająca, musimy duchowo jednoczyć się z Ofiarą Chrystusa, która spełnia się na ołtarzu, musimy łączyć z tą Ofiarą nasze własne zadośćuczynienia, prośby, uwielbienia i adoracje.

Dar ofiarny

Poza ofiarą w sensie ścisłym o tak wyraźnie sakralnym charak-

terze, nie brak i innych ofiar, które składać możemy Bogu. Ofiara, którą daje się, by została w całości dla czci Bożej lub dla pożytku sług Bożych nazywamy darem ofiarnym⁶, a nie ofiarą w ścisłym tego słowa znaczeniu⁷. Jak ofiara musi być połączona z unicestwieniem tego, co zostało Bogu ofiarowane, tak dar ofiarny ma nienaruszony służyć w celu pomnożenia chwały Bożej. Niektóre z tych darów służą bezpośrednio sprawom kultu liturgicznego, tzn. wszystkiemu co odnosi się do ceremonii, które ten kult wyrażają. Chodzi tu głównie o budowle poświęcone wyłącznie służbie Bożej, ze wszystkim, co je zdobi i co uświetnia czynności liturgiczne.

Inne natomiast dary ofiarne mają zapewnić utrzymanie sługom Bożym po to, aby wolni od konieczności zarobkowania mogli się całkowicie poświęcić sprawom kultu prawdziwego Boga. Prawo mojżeszowe ustaliło na utrzymanie kultu Bożego i stanu kapłańskiego dziesięcinę, tzn. dziesiątą część dochodu, a obyczaj chrześcijański przejął w ogólnych zarysach tę miarę, przystosowując ją tylko do miejscowych warunków poszczególnych krajów. Zatrzymana też ona została w Kodeksie Prawa Kanonicznego św. Piusa X (kan. 1502) w tej mierze, w jakiej utrzymuje się w lokalnych zwyczajach i systemach prawnych. Niejednokrotnie można spotkać ludzi mających postanowienie, aby dziesiątą część dochodu składać w ofierze na sprawy

Boże⁸. Przez nasze dobra nie możemy stać się Panu Bogu użyteczni, gdyż On sam nie potrzebuje niczego, lecz możemy je ofiarować, aby przyczynić się do wzrostu i upiększenia wzniosłości kultu Bożego. Ponadto możemy przez nie zapewnić utrzymanie osobom duchownym, które zostały powołane do Bożej służby. Bez wsparcia finansowego nie powstałyby kościoły, trudno byłoby je utrzymać przy istnieniu, podobnie jak inne przedsięwzięcia katolickie. Dary ofiarne są zatem również przejawem cnoty religijności i troski o cześć Bożą.

Ofiary w szerszym znaczeniu

Słowo „ofiara” w szerszym znaczeniu wskazuje również na przeróżne, wewnętrzne i zewnętrzne, duchowe i cielesne dzieła cnoty, o ile te mają pewne podobieństwo i pokrewieństwo z prawdziwą i rzeczywistą ofiarą. Podobieństwo to i pokrewieństwo polega głównie na dwóch rzeczach. Ofiara służy uczczeniu Boga i jest składana najczęściej przez zniszczenie podpadającego pod zmysły przedmiotu. Różnorodne zaś praktyki cnót o tyle są do ofiary podobne, o ile, pochodząc z czystej intencji, mają na celu chwałę Bożą i o ile wymagają pewnego rodzaju zniszczenia, a w tym przypadku umartwienia zepsutej i pożądlivej natury ludzkiej. Niższe, zmysłowe, ziemskie życie musi w człowieku ustąpić, zaniknąć, aby się w nim rozwinęło i zakwitło

wyższe, duchowe i niebiańskie życie łaski. Przemiana ta jednak przychodzi naturze ludzkiej bardzo opornie, kosztuje wiele trudu i wysiłku. I właśnie ze względu na ten trud, na ten wysiłek, na niezbędne zaparcie się siebie, tak pojedyncze cnoty, jak i całe życie chrześcijańskie nazywa się ofiarą.

Ofiarą w tym szerszym znaczeniu było pokorne i pełne boleści życie na ziemi ubogiego i posłusznego Chrystusa. Zgodnie bowiem z planem Bożym poświęcił On całe swoje życie, od stajenki w Betlejem poprzez warsztat w Nazarecie i Wieczernik w Jeruzalem po krzyż na Kalwarii, ku chwale Bożej i uznaniu najwyższej władzy Ojca. Życie Najświętszej Maryi Panny jest najwspanialszym po Chrystusie przykładem takiej ofiary. Dlatego też Kościół nazywa Ją Współodkupicielką. Oddała Ona całe swoje życie na służbę Synowi Bożemu w dziele Wcielenia i Odkupienia. Od chwili Zwiastowania ogarnęło Jej życie bolesne oczekiwanie na nadchodzące cierpienie. Wiedziała, że przyszłość kryje niewypowiedziane ciężkie cierpienia i ofiary, ale nie знаła dokładnego ich czasu. Znała słowa proroków mówiące o bolesnym obliczu Zbawiciela i dlatego jako najmądrzejsza ze wszystkich niewiast pojęła od razu, że Jej Syn będzie dzieckiem boleści. Życiowa droga Maryi naznaczona była nieustanną ofiarą. Także po Wniebowstąpieniu

cierpiała bardzo z powodu rozłączenia z ukochanym Synem. Uznała jednak od początku prawa Boże co do całej swojej osoby i do całej swojej woli: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). Przyjęła wolę Bożą, uznała bez skargi Jej tajemnicze, niepojęte wyroki, takie jak ofiarowanie swojego Syna w świątyni, ucieczka do Egiptu, trzydniowa rozłąka z dwunastoletnim Synem, a przede wszystkim ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa. Uczy nas więc Maryja ducha ofiarności i całkowitej zależności od Pana Boga. Uczy nas kim jest Bóg i jak dalece mamy się czuć Jego własnością, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, bez sprzeciwu, aby nasze życie było ciągłą adoracją najwyższego Pana, ciągłym hymnem: „Uwielbia dusza moja Pana...”.

Ślub

Ślub jest to świadoma i dobrowolna obietnica, uczyniona Panu Bogu z dobra możliwego i lepszego, tzn. z czynności doskonalszej niż czynności przeciwne. Jest on zatem nie tylko prostym postanowieniem, lecz zobowiązaniem, które nakładamy na siebie pod karą grzechu⁹.

Król Węgier, Ludwik I musiał stoczyć bitwę z armią turecką. Przeciwnik był czterokrotnie liczniejszy niż armia węgierska licząca zaledwie 20 tysięcy żołnierzy. W tej niebezpiecznej sytuacji król zwrócił się do Pana Boga i obiecał Mu, że jeśli Węgrzy odniosą zwycięstwo, to

każe zbudować i sfinansuje kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny. Pan Bóg pozwolił Węgrom pokonać Turków, a król dotrzymał danej obietnicy i w 1363 r. wybudował kościół, który przetrwał, aż do naszych czasów. Król Ludwik I uczynił względem Boga akt cnoty religijności, który nazywamy ślubem.

Ślub jest zatem zobowiązaniem „pod karą grzechu”, co oznacza, że jeśli nie spełnilibyśmy tego co obiecaliśmy, popełnilibyśmy grzech. Trzeba więc, przed złożeniem jakiegoś ślubu, najpierw dobrze się zastanowić czy wykonamy, to co chcemy obiecać i prosić w tej sprawie o radę kapłana. Materią ślubu w ścisłym tego słowa znaczeniu może być tylko coś takiego, co do czego mamy pełną zdolność i w czym nie podlegamy żadnej konieczności, przymusowi lub zobowiązaniu. Obietnica tego rodzaju uczyniona Panu Bogu na Jego cześć świadczy o gorliwości o Jego chwałę i o pobożności ślubującego, który w ten sposób utrwala swoją chęć służenia Bogu i oświadczenia Mu swojego oddania¹⁰.

Kto zatem czyni coś dla Pana Boga na mocy złożonego ślubu, daje Zbawicielowi więcej niż gdyby to czynił bez przysięgi. Składając bowiem ślub daje Bogu prawo do obiecanego czynu. Święty Anzelm zilustrował tę sytuację przykładem człowieka darującego przyjacielowi nie tylko owoce na drzewie, ale i drzewo, które je przynosi. Podobnie ślubują-

cy daje Bogu nie tylko swój uczynek, ale także gwarancję jego spełnienia, czyli wyrzeka się swej możliwości jego niespełnienia. Taka postawa wymowniej świadczy o poddaniu się Bogu i o gorliwości o Jego cześć, niż sam tylko czyn. Ponadto dzięki ślubowi, wszystkie czynności z zakresu innych cnot niższego rzędu zostają podniesione wwyż i wcielone do zakresu cnoty religijności, która odbija na nich swoje piętno. Każda praca dokonana na mocy ślubu, choćby najskromniejsza, każde umartwienie, czy jakikolwiek inny dobry uczynek, stają się tym samym aktami cnoty religijności, gdyż formalnym motywem, który o nich zdecydował, była chęć okazania szczególnej czci Bogu¹¹. Ślubami natomiast najbardziej zasługującymi, najbardziej Panu Bogu miłymi, są śluby zakonne, gdyż ci co je składają, ofiarowują Panu Bogu wszystko, co posiadają. Przez ślub ubóstwa, wyrzekają się swoich dóbr, aby Pan Jezus był jedynym ich bogactwem. Przez ślub czystości, ofiarowują swoje ciało Panu Bogu, aby Pan Jezus był jedyną ich radością. Przez ślub natomiast posłuszeństwa, poświęcają swoją wolę, aby wypełnić we wszystkim wolę Bożą.

Oprócz godziwości tego, co się Bogu ślubuje, konieczna jest też, rozważa, która by strzegła od pomysłów lekkomyślnych, nieprzynoszących nikomu korzyści lub zbyt trudnych do wykonania i narażających na niespełnienie obietnicy.

Lekkomyślne są wszystkie te śluby, choćby dotyczyły rzeczy godziwych samych w sobie, które stoją w sprzeczności z innymi wcześniejszymi obowiązkami stanu¹². Stąd też, wszystkie osoby chcące złożyć jakikolwiek ślub, powinny dobrze się uprzednio zastanowić, pamiętając o słowach Pisma św.: „Jeśli co ślubowałeś Bogu, nie omieszkażże spełnić, albowiem nie podoba się Mu niewierna a głupia obietnica; ale cokolwiek ślubujesz, oddaj. I daleko lepiej jest nie ślubować niżli po ślubie obietnic nie spełniać” (Koh 5, 3–4).

Wzniosłość cnoty religijności

Cnota religijności ma w sobie wielką wartość i sprowadza na praktykującego ją człowieka obfite błogosławieństwo Boże. Prowadzi do pokornego uznania własnej słabości i nędzy oraz do oddawania chwały należnej Bogu, którego potęga i świętość nie ma granic (por. Ps 144, 3). Duch przeto pełnego czci uwielbienia Boga, powinien jak niebiańska woń przenikać całe nasze życie, aby przez to stawało się ono z każdym dniem milsze i bogatsze w zasługi w oczach Bożych. Uwielbienie Boga niech będzie naszą radością i rozkoszą!

Prawdziwe poznanie Pana Boga i dokładne poznanie samego siebie — oto silna podstawa, na której wspierają się cnota czci Bożej oraz duch pełnego pokory uwielbienia.

Coraz głębsze poznanie Pana Boga i siebie to najwyższa mądrość i wiedza świętych, do której powinniśmy dążyć. „Niech poznam Ciebie, niech poznam samego siebie” — modlił się św. Augustyn.

I my na podobieństwo św. Augustyna módlmy się: Boże, daj mi żywo poznać Twoje godne uwielbienia doskonałości, które nie mają liczby i miary, Twoją nieskończoną wielkość i wspaniałość, Twoją niepojętą potęgę, mądrość i dobroć! Daj mi również tak zbawienne poznanie samego siebie! „Boże mój, oświeć ciemności moje!” (Ps 17, 29). Daj mi głęboko wniknąć w przepaść mojej nicości i nędzy, mojej bezradności, ułomności i grzeszności mojej¹³.

br. Maria Maksymilian FSSPX

¹ ks. M. Kowalewski, *Mały słownik teologiczny*, Księgarnia św. Wojciecha Poznań-Warszawa-Lublin 1960, s. 8.

² św. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, I, 3, c. 119.

³ tenże, *Suma teologiczna* [dalej S. Th.], II-II, q. 85, a. 1.

⁴ św. Augustyn, *De civitate Dei*, 1. 10, c. 5.

⁵ o. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, RW KUL, Lublin 1986, t. II/1, s. 286.

⁶ Jest to nasze tłumaczenie słowa *oblatio*. Ojciec F. Bednarski przetłumaczył to słowo jako „dań ofiarna”.

⁷ S. Th., II-II, q. 86, a. 1.

⁸ o. J. Woroniecki, dz. cyt., s. 287.

⁹ o. P. Cotel, *Katechizm ślubów*, Księgarnia Katolicka Dra Władysława Miłkowskiego, Kraków 1928, s. 17–18.

¹⁰ o. J. Woroniecki, dz. cyt., s. 287–288.

¹¹ op. cit, s. 288–289.

¹² op. cit., s. 289.

¹³ por. ks. M. Gifr, *Ofiara Mszy Świętej*, Te Deum, Warszawa 2012, t. I, s. 29–30.

Dostępność miesięcznika „Triumf Niepokalanej”

- **wersja elektroniczna** jest dostępna na stronie:
www.militia-immaculatae.org w zakładce „Publikacje MI”;
- **wersja papierowa** jest dostępna:
 - w kaplicach FSSPX
 - jako dodatek do prenumeraty „Zawsze Wierni”.

„Triumf Niepokalanej” jest wysyłany na adres indywidualnych Czytelników, gdy zgłoszą chęć prowadzenia apostolatu poprzez kolportaż miesięcznika (prosimy o podawanie liczby egzemplarzy przy zamówieniu).

Wszystkim zaangażowanym w apostolat poprzez kolportaż czasopisma przypominamy słowa św. Maksymiliana: „Jeśli chcemy jak najlepiej spełnić swoje zadanie, działalność naszą prasową muszą poprzedzać te trzy czynniki: modlitwa, pokuta i praca (obowiązki stanu — przyp. red.)”. Dołączmy je do każdego egzemplarza TN, który wręczamy innym.

Przed nami okres letnich wakacji. Zachęcamy wszystkich Czytelników do wykonywania zdjęć figurkom i obrazom Najświętszej Marii Panny i przesyłanie ich na adres redakcji TN wraz z opisem. Najatrakcyjniejsze zdjęcia będą publikowane na łamach miesięcznika.



INFORMACJE

Warunki przystąpienia do Rycerstwa Niepokalanej (MI)

1. Oddać się całkowicie Niepokalanej jako narzędzie w Jej niepokalanych rękach.
2. Wpisać się do księgi milicyjnej w miejscu, gdzie MI założone jest kanonicznie*.
3. Nosić Cudowny Medalik.

* W przypadku Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji jest to przeorat Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Warszawie. Dodatkowym warunkiem przystąpienia do MI Tradycyjnej Obserwacji jest uczestnictwo w wykładach formacyjnych.



Do Rycerstwa Niepokalanej Tradycyjnej Obserwacji będzie można w najbliższym czasie przystąpić podczas XIX Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę: 4–15 sierpnia 2013 r.

Szczegółowe informacje: www.piusx.org.pl

Historia Cudownego Medalika

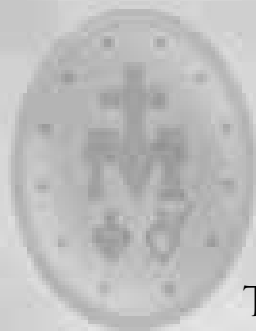
Najświętsza Maryja Panna ukazała się 27 listopada 1830 r. francuskiej nowicjusze ze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — Katarzynie Labouré — obiecując wiele łask osobom, które będą nosiły z ufnością medalik wybity według życzenia Matki Bożej i odmawiały tę krótką modlitwę na nim umieszczoną: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Pierwsze medaliki rozdano kilka lat później w Paryżu i wkrótce nazywano je cudownymi z powodu licznych łask (nawrócenia, uzdrowienia) otrzymywanych za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny przez osoby noszące medalik.

Szczególne znaczenie Cudownemu Medalikowi przypisywał św. Maksymilian Maria Kolbe, który w 1917 r. założył ruch Rycerstwa Niepokalanej (*Militia Immaculatae*). Nałożenie Cudownego Medalika jest jednym z warunków przyjęcia w poczet rycerzy. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej od Cudownego Medalika jest obchodzona 27 listopada.

Cudowny Medalik nie jest amuletem lecz sakramentalium, którego wybicia życzyła sobie sama Najświętsza Maryja Panna, a prawdziwość tego objawienia potwierdził Kościół. Jeśli pragniemy otrzymywać łaski, powinniśmy nie tylko nosić Cudowny Medalik, ale przede wszystkim pokładać ufność w Maryi.

„Kogo diabeł chce zwieść, temu najpierw pod jakimkolwiek pozorem stara się odebrać Cudowny Medalik. Co za potęga opieki Niepokalanej” (św. Maksymilian Maria Kolbe).

(opr. A.M.)



TRIUMF NIEPOKALANEJ
miesięcznik Rycerstwa Niepokalanej
Tradycyjnej Obserwancji

Nakład 3000 egz.

Redaguje zespół: Sylwia Giermaz, Marek Matecki,
Szymon Napierała, Paweł Siergiejczyk,
Piotr Szczudłowski, Anna Woźniak
we współpracy z Bractwem Kapłańskim św. Piusa X
Duszpasterz: ks. Karol Stehlin FSSPX

MILITIA IMMACULATÆ

e-mail: centralaMI@gmail.com

<http://milicja-niepokalanej.blogspot.com/>

<http://www.militia-immaculatae.org/>

Wydawca: Fundacja im. o. Damiana de Veuster
04-886 Warszawa, ul. Garncarska 32

Prosimy wszystkich Rycerzy i Czytelników,
którym droga jest sprawa MI oraz apostołatu Niepokalanej
o wsparcie pieniężne naszego miesięcznika

Konto złotówkowe MILITIA IMMACULATÆ:
36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Przelewy walutowe:
Numer BIC: BREXPLPWMUL

IBAN: PL 36 1140 2017 0000 4102 1294 5186

Nie bądź wymagającym

() Człowiek będzie tem szczęśliwszy, im mniej będzie potrzebował, im skromniejsze będą jego życzenia, im mniej od życia będzie wymagał.

Chcesz być szczęśliwy, staraj się co-raz bardziej uniezależnić od tych rzeczy, albo się do nich nie przywiązywać, abys mógł bez bólu obejść się bez nich. Św. Ignacy w swoich Ćwiczeniach Duchowych wypowiada zdanie, że Bóg nam daje tyle dóbr na ziemi nie dlatego, abysmy ich używali, ale, abysmy wyrzekając się ich, wznieśli się na wyżyny doskonałości, dojrzeli dla nieba.

Im bardziej się kto do dóbr tego świata przywiązuje, tem bardziej staje się ich niewolnikiem i tem bardziej od szczęścia się oddala. Kto zaś nauczył się tak bez wszystkiego się obchodzić, że mu jest obojętne, czy co ma, czy nie ma, zarówno wdzięczny jest Bogu, gdy je otrzymuje, jako też nie smuci się, gdy mu je ręka Boża odbiera - ten jest mędrcom prawdziwym i znalazł szczęście prawdziwe.

Mówił pewien filozof: "Omnia mea mecum porto - tylko to mam, co noszę z sobą". Znany jest filozof Diogenes, który mieszkał w beczce, a gdy go król macedoński, Aleksander Wielki, zapytał, czy nie ma jakiego życzenia, które by on spełnił, odpowiedział: "usuń się na bok, abys mi słońca nie zasłaniał".

() Kto nie może pracować, kiedy nie panuje zupełna cisza i wpada w wściekłość, gdy mu co przeszkadza, kto czuje się chory, gdy nie jest ubrany dość modnie, gdy kawa jest nie dość gorąca, gdy trochę później niż zwykle musi się położyć, gdy jaką rzecz jego przełożą na inne miejsce - ten nie jest wolnym człowiekiem: lada co może go wykołować, na próżno szuka szczęścia. Niech tylko się coś stanie wbrew ich przyzwyczajeniom - już gotowe nie-szczęście. W kościele ktoś zajął ich zwykle miejsce - już nie mogą się modlić: są poirytowani, gdy im co przeszkodzi odmówić modlitwy, jakie zwykle odmawiają; gdy im przeszkadzą wyjść na przechadzkę, albo na partyjkę, już są zasepieni i siedzą pochmurni.

Godni zazdrości są ludzie, którzy się potrafiliby tak uniezależnić od wszystkich rzeczy, że zachowują spokój umysłu, czy je mają, lub czy ich nie ma. Niczego nie żądaj i niczego nie odmawiaj! - mawiał św. Franciszek Salezy. Tacy ludzie, jeżeli im co dadzą, przyjmują z wdzięcznością, ale i w przeciwnym razie o nic nie proszą i są zadowoleni.

() Dziel się twem szczęściem i twem mieniem z innymi, a wtedy warto żyć na ziemi.

„Bardzo wcześnie, bo w IV w. znajdujemy w piśmiennych zabytkach chrześcijańskich to przekonanie, że ciało Maryi wkrótce po śmierci zostało znowu powołane do życia, nie tu już na ziemi, ale w niebie, czyli innymi słowy, że nie tylko Jej dusza weszła do chwały wiecznej, ale i ciało, z którym została Ona ponownie połączona. To co wszystkich nas czeka dopiero po sądzie ostatecznym, gdy dusze zmarłych znowu przyodzieją się w ciała te same jak te, z którymi za życia razem pełniły, dobrze czy źle, służbę Bożą, to dla Matki Zbawiciela nastąpiło wnet po Jej śmierci. Jak Chrystus Pan siedzi na prawicy Ojca w pełnym majestacie swego człowieczeństwa hipostatycznie złączonego z drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, Słowem Bożym, tak u stóp tronu Bożego na najwyższym stopniu wiara nasza widzi Najświętszą Dziewicę w pełni majestatu swego Boskiego macierzyństwa. Wszak, w Jej ciele dziewiczym dokonała się tajemnica Wcielenia, słusznym więc było, aby i ono zostało uwielbione przed terminem przeznaczonym dla ogółu ludzkości i żeby poniżej zmartwychwstałego Chrystusa i wniebowzięta Jego Matka Najświętsza była dla nas rękojmią naszego przyszłego zmartwychwstania.

Myśl chrześcijańska zawsze łączyła Wniebowzięcie z Niepokalanym Poczęciem, widząc w nim logiczne następstwo tego

podstawowego przywileju, jakim w pierwszym momencie swego istnienia Matka Zbawiciela została wyniesiona ponad wszystkie stworzenia. Toteż ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia wzbudziło w sercach wiernych nadzieję, że i na dogmatyczne ogłoszenie Wniebowzięcia nie trzeba już będzie długo czekać.¹ Byłoby ono dopełnieniem ogniwa w łańcuchu prawd łączących całe życie Maryi w jedną organiczną całość i jako takie najlepszym przygotowaniem do ogłoszenia Jej Wszechpośrednictwa.

W samej rzeczy życie tej, która jedyna obok Zbawiciela dostąpiła wnet po śmierci zaszczytu zmartwychwstania, musiało widocznie już tu na ziemi obejmować równie szeroki widnokrąg, jak i życie Jej Syna. Zjednoczona z Nim jak nikt inny, składająca na Golgocie razem z Nim ból swego macierzyńskiego Serca za zbawienie wszystkich dusz, wypadało, aby i tam w swej chwale była jak najbardziej do Niego upodobnioną, aby to swoje pośrednictwo rozpoczęte na ziemi móc też wykonywać w doskonalszy jeszcze sposób i w całej jego pełni tam w chwale wiecznej.”

Na podstawie: O. Jacek Woroniecki OP, *Macierzyńskie Serce Maryi*, IEN, Lublin 2009.

¹ Tekst był pisany przez o. Woronieckiego w latach 40.; dogmat o Wniebowzięciu został ogłoszony w 1950 r.